

jest drukowany tekst
J. Tytzbaur!

BOGUSTAW SCHAEFFER

LARGO

sztuka w 23 scenach

1997

tu
18
moje
poprawki

Ze wszystkich przejawów życia na świecie najbardziej interesuje mnie sztuka. Przede wszystkim muzyka, teatr, a potem - powieść. Kiedy zamówiono u mnie sztukę, pomyślałem sobie, że bawnym, choć trudnym zadaniem byłoby napisanie sztuki o pisarstwie, które jakkolwiek jest literaturą, stoi na antypodach tekstów teatralnych. Wbrew różnym praktykom uważam, że powieść nie nadaje się na scenę, ale pokazać na scenie pisarza - to co innego. Biografie pisarzy są jednak nudne, są to na ogół opowieści o kolejnych książkach, o podejmowanych i odrzucanych tematach, o szukaniu materiału i o mecie tworzenia i skreślenia. A ja chciałem, by mój bohater był - jako się rzekło - barwny, pełen antynomii i niepoko-
jów, a przede wszystkim tajemniczy. Dlatego dołożyłem do niego - obok dwu ni to muz, ni to redaktorek - ~~XXXXXX~~ szyderczego i przewrotnego Mefista. Gdzie diabeł MOŻE...

BS

Kraków & Augsburg & Bydgoszcz & Salzburg

SCENA I *desolato (bextrosko)*

W. (oświetlonej słabo) lewej części sceny widoczny jest zarys siedzącego przy telefonie człowieka, który jest młody, co widać po ruchach, gdy co jakiś czas wstaje, wychodzi, wraca, szuka czegoś w szufladzie, przeciąga się dyskretnie i wypija kawa.

Telefon.

ON Tak. Słucham. Jestem przy telefonie. /-/ Co, nie poznałeś mnie po głosie? A wczoraj chwaliłeś się, że po głosie i po chrząkaniu poznasz każdego. Co ~~XXXXXX~~ teraz robisz? /-/ A, telefonujesz. /-/ Co ja robię? Wiesz, ^{własnie} jakiś kre-
zadzwonik, tyn do mnie ~~XXXXXX~~ i pyta, co robię. /-/ Dobrze, dowiem się. Tak, na pewno. Na mnie możesz liczyć. Część. /odkłada słuchawkę/ Akurat. /światło nieco silniejsze, widać twarz młodego człowieka, je - przypuszczalnie suchą - buzię).

Znów telefon.

ON /odbiera telefon/ Tak, dowiem się; po co dzwonisz? /--/ Chwileczkę, z kim pan się chciał połączyć? /-/ Z centralą? ~~Wiem~~ Tu nie ma centrali. To jest zwykły, pojedynczy telefon kawiarni, która jest otwarta, nie wiem po co, od dziewiętej do, ^{również} nie wiem po co, dziesiątej. Słucham? /-/ Do dziesiątej wieczór, oczywiście. ~~Wiem~~ Do usłyszenia. /-/ Tak, do ⁵dziesiątej wieczór. /-/ Tak, od dziewiętej rano. /-/ Nie, nie od dziesiątej, od dziewiętej. /głośniej/ Od dziewiętej. /z hukiem odkłada słuchawkę/

W tymczasem po prawej stronie sceny /stolik, ~~XXXX~~ dwa wygodne krzesła, wysoka, stojąca, intymna lampa/ pojawia się ANNA. Jest bardzo dobrze ubrana, wypielęgnowana, ^{nawet} swobodna w ruchach, spokojna, od razu widać, że jest bogata i dobrze wychowana. ANNA /cicho, w powietrzu/ Poproszę małą kawę. /przegląda jakieś pismo, ma czas; kiedy zjawia się kawa, mówi: Dziękuję, ale zupełnie nie zwraca uwagi na NIEGO, jest zamyślona, zafascynowana swoimi myślami, szuka czegoś w torebce, wyjmując jakiś

5. akt
SCENA
PANTOMIMICZNA

W tym czasie

W tym czasie

ANNA!

list, odkłada go, znów zamysłona, mechanicznie pije łyk kawy. Zamysłona, nawet nie wie, że rozmawia na odległość, że nie zna twarzy kelnera.

ANNA Jak pani sądzi, czy w tej dzielnicy miasta jest coś do oglądania? jakieś muzeum, może ~~XXX~~ przynajmniej galeria obrazów...

Właśnie pani, w galerii obrazów czuję się głupio. Mam wrażenie, że malarzowi - choćby był najlepszy - chodzi tylko o to, by sprzedać swój obraz. ~~nie o to, by być dobry, by mieć jakiś użytek, by dać sobie, żeby coś od niego zostało~~ Tylko na tym mu zależy.

Po lewej stronie jakiś huk, coś spadło. ~~Przezabło się~~

ON /wysokim głosem/ Kurna! Po co oni to tu trzymają! Stale spada, a przynawować nie można, bo nie ma jak.

ANNA /niby zaniepokojona/ Czy coś się stało?

ON /ze swojego miejsca/ Przepraszam. Już podniosłem. Nic takiego stale zahaczam o drut, więc spada. /spokojnie/ Jak smakuje kawa? Wymyśliłem własną recepturę, dodaję do niej odrobinę anyżku. Nie każdy lubi anyżek, ale kawę chwala wszyscy. /cisza/ Tylko że nikt tu nie zagląda. A otwarta jest cały dzień.

ANNA Tak, wiem. Od dziewiątej do dziesiątej wieczór.

ON Pani też tu pracowała? W lepszych niż te czasach dodawałem do kawy odrobinę ~~XXXXXXXXXXXXXX~~ badianu.

ANNA /zamysłona/ To pan mi podaź tę kawę? Byłam pewna, że podała mi ją wysoka kelnerka.

ON Tu nie ma ^{wzrostu.} wysokiej kelnerki. A ja jestem raczej średniego

(zniecierpliwiając) ANNA ^(zniecierpliwiając) muszę już iść. /po chwili/

ON ~~Z koszykarskami nieco niższego niż on wzrostu.~~ Zapraszam na kawę z badianem. /krzyczy za Anną/ Jak jego w sklepie dostanę! /ciszo, do siebie/ Nawet nie popatrzyła na mnie. ~~Wiem, kto mi mówił o tym badianie.~~ Gdzie to mogło być, na jakim przyjęciu? Ale mnie na przyjęcia nie wpuszczają. Pan-żeś nie-

(kura.)
V, niemal kocięcy

e
tu dobre

wystarczająco dobrze ubrany - powiedział mi ~~XXXXXX~~ ostatnio ja-
kiś chmyz. Badian, badian. /zagląda do książki/ Nie ma badianu,
jest badia - określenie arabskie, oznacza zamek na pustyni...
Jak może wyglądać taki zamek na pustyni? I z czego jest zrobio-
ny, z piasku? ^(po dwili) Nie! To nie jest najgorszy słownik. Jest badian!
/czyta mozolnie/ Illicium verum, wiecz-nie zie- /sprawnie/ wiecz-
nie zielone drzewo magnoliowate, uprawiane w Chinach głównie dla
owoców, mających zastosowanie w przemyśle spożywczym, na przy-
kład do wyrobu wódek. Alkohol! Wszystko jasne...

Telefon

ON /odbiera telefon/ Nie, to nie ~~jest~~ centrala, ~~centrala jest na-~~
~~przeciw, jak się to mówi na wsi wi-za-wi~~ To jest wytwórnia ba-
dianu. /-/ Nie wie pan, co to badian? Do jakiej pan szkoły cho-
dził? Pewnie do wyższej szkoły nauk politycznych! ~~W~~ Jak można
nie wiedzieć tak elementarnych rzeczy! /-/ Nie na chemii, dur-
niu, na ~~XXXXXX~~ lekcjach botaniki, na których pan zasypiał al-
bo Bóg wie, co robił. Radzę panu z całego serca, ~~istnieją~~ kursy
wieczorowe, niech się pan zapisze na kurs botaniki albo na sino-
logię. /-/ ~~XXXXXX~~ Jak to? Nie wie pan, co to jest sinologia?
Sinologia to nauka o kulturze, historii i o języku Chin. /-/ Nie
wiem, skąd mogę wiedzieć... Mówi się Chiny, ale jest termin si-
nologia. Tak się mówi. Ja tego nie wymyśliłem, niech pan się
~~XXXXXX~~ czepi tych, co to wymyślili. ~~XXXX~~ /-/ W życiu nie ma lo-
giki. Ale są facci, którzy zamiast dzwonić do ~~centrali~~ ulubionej cen-
trali dzwonią do producenta badianu! /odkłada słuchawkę/ Chiny.
Chinę. Jak dostanę w dupę będo sing. ~~W~~ Może to stąd? S-ine,
sinologia...

Telefon.

~~XXXXXX~~ ON Nie odbieram.

Telefon.

ON Tak, słucham, centrala. Pan Świętokradzki, tak, mogę Pana ~~XXXX~~
z nim połączyć, ale on już tu nie pracuje. Zostawił wiadomość, że
idzie się powiesić, w parku Badiana; to był wybitny profesor bo-
taniki, ~~XXXXXX~~ referenci głównie tam zatapiają swoje ostteczne
sprawy, niech pan leci, on jest strasznie powolny, może pan zdą-
ży. /odkłada słuchawkę/ Powolny, ale nazwisko ma dobre, Bardzo
polskie.

paroli

średniej

(si wyraźnie!)

si, nie: si

wyrażenie

pokój 118,

Scena II Cappriccioso (kapryśnie)

4

Ciemność. Muzyka /mazurek/.

Słychać odgłosy jakiejś kłótni.

ON /głos z daleka, w ciemności/ Nie, nie może pan tu wejść, to jest wejście prywatne. /szamotanina/ No! Słuchaj bydlaku, nie możesz tu wejść przed dziewiątą, bo ~~XXXXXX~~ kawiarnia jeszcze nieczynna. Tu jeszcze nikt poza personelem nie wszedł przed dziewiątą, rozumiesz, pajacu jeden. Nikt! Nawet minister, nawet straż pożarna... /lekka szamotanina/ Nawet... /słychać, że kelner ~~tlucze~~ czymś delikwenta) Nawet straż pożarna, nawet narzeczona, gdybym miał takową, też bym suki nie wpuścił, a co... /-/
Dobrze, dobrze, mogę mówić spokojnie. /szamotanina i jakieś - mówione głosem kelnera wyjaśnienia delikwenta; głośno/ Co, wczoraj był pan tu i zostawił ważne papiery. Co pan opowiada, wczoraj nie było tu nikogo, to znaczy była wszystkiego jedna osoba. marynarka i krawat w nieładzie, nie raczyła /wchodząc w jasność/ nawet mi się spodobała, chociaż nawet na mnie ~~nie~~ spojrzeć.

Telefon.

ON Znów - kto mówi... /~~do publiczności~~/ To pewno ~~zona tego ba-~~
~~mana. /do telefonu/~~ A, to pani. Zostawiła pani na krześle szal. Chiński jedwab, powiada pani. A, widzę, faktycznie, leży na krześle. Chwileczkę, dobrze, nie sprawdzimy najpierw kolor (podcho-

dzi do krzesła, podnosi kawał brązowej szmaty, wraca do telefo-
nu/ Tak, jest coś takiego. /-/ Mówi pani, że to bardzo drogi

szal... /podnosi szmatę ~~W~~ ^{tu} nieco w górę/ Myślę, że teraz już
nie. Wczoraj przyszło ^{tu} pod wieczór trzech bandziorów, jeden z nich

i strasznie się ~~nercił~~ ^{dotrę, niech będzie, ty po! oczami} & stale ~~łypał~~ ^{łypał} oczyma. Właśnie trzymam

w ręku efekt jego niepokoju. /-/ Pani szal chyba dużo stracił na
wartości. Ale mogę go przeprać. /-/ Pewno, że jestem miły. Wszys-
cy mi to mówią. Broszę wpaść tu jutro, szal i kawa z anyżkiem bę-
dą ^{z niecieppliwością} na panią czekały... Do zobaczenia. /odkłada słuchawkę/

Jeśli przepiorę ~~XXXX~~ te szmate, wytworna pani otrzyma swój szal
w stanie antykwarycznym. Nie, zaryzykuję i kupię jej jakikolwiek
szal w podobnym kolorze. Jeśli powie, że to nie ten, nawiąże się
rozmowa, wtedy może na mnie popatrzy, a dalej to już moja w tym
~~XXXX~~ głowa, żeby przestała myśleć o szalu.

Telefon.

ON Tak. Słucham. Nie, to nie jest Uniwersytecki Instytut Sino-
logiczny, pomylił pan numer. ~~XXXXXXXXXXXX~~... /-/ Nie, mój numer
ma dwa zera pośrodku. Tak! Nie: sześć-sześć, tylko dwa zera, jak
klozet, łatwo zapamiętać. /-/ Mnie również. /odkłada słuchawkę/

Oczywiście
oczami

o szalu z kawał
szmaty - ...
prowa

SCENA III *serio (poważnie)*

6

Jakby inna sceneria, nieco ponura. /wchodzi Ewa, w płaszczu, z mokrym parasolem i ~~XXXXX~~ walizką/

EWA
(dłuższe solo)

EWA Dzień dobry! /cicho/ Dzień dobry. /do siebie/ ^{Gdzie tam} /dobry...
deszcz, plucha, taksówki gdzieś pochowane, w końcu znalazłam
jedną, nie wiedziałam ^{biedak,} gdzie jest Hotel Bristol, więc zawiózł mnie
tu, bo podobno jest to jedyna kawiarnia otwarta o wczesnej po-
rze, to znaczy od dziewiątej. /po chwili/ Hallo! Poproszę kawę,
nie! ~~przysłała~~ ^{gorącą} herbatę; najpierw gorącą herbatę! /Wyj-
czyta spokojnie kilka linijek tekstu/
muje książkę i mówi do siebie/ Przy takiej pogodzie nawet naj-
bardziej pogodny autor musi się wydać ponury... A podobno są
ludzie, którzy lubią deszcz... Naturalnie za oknem, nie za koł-
nierzem. /jakby do publiczności/ To bardzo inteligentny autor,
widać że ogromnie czytany. Ale to nie jest zaleta. Im bardziej
czytany, tym ^o mniej twórczy, jest to niemal równanie matema-
tyczne. /podczas tej wypowiedzi Ewa otrzymuje podaną z tyłu
herbatę, nie mówi dziękuję, lecz: /~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~
~~Wymu~~ O, jest herbata. Z małym ciasteczkiem! Pewno taka słabość
kawiarni do pierwszych klientów, przeżyłam coś takiego w Edyn-
burgu.] Boże! Jak ja to powiedziałam. /przedrzeźnia wypowiedzia-
ne przed chwilą zdanie/ Przeżyłam coś takiego w Edynburgu! To
wpływ literatury... Jeśli się coś kocha, jest się ^{przemianym} pod wpływem.
W miłości człowiek znika, przestaje być sobą... A ja Kocham li-
teraturę...

o
odwrócić
proposycje
nie tworzy

OK /z odległości/ Kocha pani zmyślenie, ^{albo - no te,} fikcje, wymysły auto-
ra, który zamiast przyrzeć się dobrze życiu, produkuje ^{takie} zro-
dzone z fantazji ^{myślupawe} historie.

EWA /nie zastanawiając się do kogo mówi, nie widząc rozmówcy/
nie zgadzam się z panem. W powieściach, bo ^o nich mowa, znajdzie
pan wiele rzeczy prawdziwych, których obserwując życie w spo-
sób prymitywny nie zobaczy pan nigdy. /poważnie/ Wie pan za-
pewne, że powieść powstała w Anglii, a Anglicy są rzeczowi. To

defoe
richardson
fielding
stevenson

oni pokazali światu, że ~~na~~ przykładzie choćby wycinka życia ⁷ można pokazać jego różne aspekty. Defoe, Richardson, Fielding, Sterne poruszyli ~~z~~ chęć grunt literatury i stworzyli model współczesnej powieści, gdyby nie oni...

ON Rozumiem, że jest pani ^{tak zwana} Anglomanką, ale mnie to nie przeszkadza. Jestem gorliwym czytelnikiem Balzaka i Dostojewskiego. /-/- Przeproszę, że nie podchodzę do pani, ale muszę tu zrobić porządek. Praca w kawiarni, do której nie mam przekonania, do której jednak zostałem przez twarde ~~moje~~ życie zmuszony, zaczyna się od uporządkowania bałaganu, który powstaje jakby bez naszego udziału. Rzuci pani ^{torbę na fotel} mokry parasol do zlewozmywaka, a buty na łóżko i już jest pani autorką pięknego bałaganu.

EWA Wie pan, nie lubię tego słowa. Bałagan! Brzmi tak prostacko. Mówi się nieporządek, albo jeszcze piękniej: nieład. Tak, nieład - to jest właściwe określenie.

ON ^{z zakasanyimi rękawami i podkaszanyimi spodniami} /wchodzi na ~~scenę~~ ^{odracając brudny} środek sceny, teraz widoczny dla Ewy, ^{w rę-}ku wiadro z wystającą mokrą szmatą, a pod pachą znów tektur, z którego wypadają pomięte opakowania i brudne gazety; ~~XXXXXX~~ ~~XXXXXX~~ mruży efektownie oczy/ A czy na słowo smród ma pani też jakieś piękne, zastępcze określenie? Na przykład smrodek. Może woń. Albo: fetorek.

EWA /lustrując przeciwnika/ Czy wie pan, że jeszcze nie tak dawno, wiem to od mego dziadka, który wyrażał się arcystaraniem, określenie smród oznaczało nie tylko odrażający zapach, ale i małego chłopca, którym i pan był zapewne w swoim czasie. Mówiono na przykład: Czego znów chce ten smród, mając na myśli ~~placiszka~~ ^{A ten - smarkacz -} smarkacza, ~~XXXXXX~~ ~~XXXXXX~~ znów wywodzi się od zawsze dla oka niemiłej wydzieliny z nosa. /On chce coś powiedzieć/ ~~XXXXXX~~ ~~XXXXXX~~ Uderzający przy tym jest fakt, że oba te preferowane przez pana określenia - smród i smarkacz - odnoszą się tylko do chłopców! I co ~~XXXXXX~~ pan na to? /zadowolona z siebie/ Ze mną jeszcze nikt nie wygrał. /śmieje się/ No, niechże się pan rozchmurzy! Dzisiaj mężczyźni mają rację tylko ^{jeszcze} w krajach arabskich...

(1)
(2)

Wszystko to jest wiedzą...

ay la mul brody jony
luch

2
ON Wie pan dlaczego wyjątkowo z panem rozmawiam? Bo albo jest pan bardzo do kogoś podobny, albo pana kiedyś poznałam.

ON Mój ojciec był znanym adwokatem. ~~Coś mi się wydaje~~ Zmarł kilka miesięcy temu. Coś mi się wydaje, że to on załatwiał pani sprawy rozwodowe. /nadchodzi z tacą, niemy gest usłużenia/ EWA A skąd pan wie, że w moim życiu istniały w ogóle jakieś sprawy rozwodowe?

ON Wie pani, to się wyczuwa. Z twarzy delikwenta, przepraszam, z każdej twarzy można wyczytać wszystko. Myśli - może nie zawsze, bo istnieją takie egzemplarze, które tylko myślą, że myślą, ale ~~przeszłość~~ przeszłość - z całą oczywistością. Na przykład pani.

~~pani~~ Pani jest osobą w istocie rzeczy ~~złotą~~ zmaltretowaną długą podróżą życia, osobą biedną...

EWA /przerzywa mu/ O, tu pan się myli. /po chwili/ Nie jestem biedna, w oczach innych, a zapewne i pana, gdyby pan mnie znał lepiej, jestem osobą bogatą, można by rzec: majątną, jeśli już o to panu chodzi, osobą finansowo niezależną. O, widzi pan: płacę panu za herbatę i śniadanie grubym banknotem, którego pan zapewne już dawno nie widział, sądząc po pana obecnej kondycji.

ON Należy się... O Boże, nie ma pani drobniejszych, przecież

4
ja nie jestem w stanie wydać pani reszty. Bank jest daleko, ~~a~~ oni zresztą bardzo niechętnie wymieniają takie grube banknoty, zresztą nie mogą zostawić kawiarni na pastwę chętnych do rabunku intruzów. ~~Ja proszę panią, by pani popilnowała przez czas dłuższy tej budy, niestety nie myślę tę kawiarnię, też nie mogę.~~
~~Jasne zrozumiem.~~

EWA Widzi pan. Okazuje się, że to pan jest białny, nie ja. /wsta-
je/ Zostawiam panu ten banknot, proszę się nie obawiać, jest prawdziwy, a resztę odbiorę sobie przy sposobności.

ON A będzie taka sposobność? Zapamięta pani tę kawiarnię? ~~Może~~
~~napiisać pani na kartce ulicę i numer. Nawet nie wiem, jak się~~

~~ten zabytek nazywa, a nie, może pani zapytać o "byłą kawiarnię~~
~~literacką", nie wiem, jacy literaci tu zachodzili, bo tu przeważa~~
~~czwartorzęd. Podobno prym wodził tu lokalny dadaista. On bar-~~
~~zo ^{chystnie} mlał tu swoje dadaistyczne apopemptikony, jeden nawet~~
~~zostawił na ścianie, z nudów nauczyłem się ~~XXXXXXX~~ tego niby-~~
~~wiersza. /Recytuję:/ blambu malambu juja konstatuja /z zapa-~~
~~mem:/ o hemu-memu! tawo lawo duja, rembro tyćano leonardo guja~~
EWA /wychodząc/ Do zobaczenia!

ON Do zocza buja koham szloham indę, mandę probandę malambu a
brinde... /za odchodzącą/ Przyjdź tu! Musisz tu wrócić! I wró-
cisz, choćby ~~XXXXXXX~~ z tęsknoty za mną; ^(po chwili) choćby po resztę!
/świecni się, muzyka/

✓ choć dwie -

ε

SCENA IV con sensibilità (z ucruciem)

10

Ciemność. Muzyka /powolna, abstrakcyjna, ale liryczna/. Sty-
 — chać /z taśmy/ śpiew: głos kobiety, długa fraza, do niej
 dołącza się śpiew mężczyzny - na żywo, to ON, po jakimś cza-
 sie spiewają w duecie, po którym pozostaje tylko głos mę-
 — czyzny: w samotności, gdy nie ma gości, śpiewam sobie, bez
 radości, bez radości i bez tchu, bo samotki, jestem tuuu.
 ON Co robi mężczyzna, ~~wtedy~~ ^{gdy} czuje się samotny? Bierze za
 słuchawkę i łączy się z przyjacielem, który nie jest jego przy-
 jacielem, wprost przeciwnie, jest świnia i - jeśli można pro-
 — rokować, a można - świnia ^{po} (zostanie. Może naturalnie zadzwonić
 do rodziny, by opowiedzieć jej, że dobrze się czuje, że praca
 mu odpowiada, że ^{ostatnio} ~~poznawanie~~ ^{a także stępnąch z otoczenia} interesujących ludzi, i że
 unika spotkań z kobietami, bo z tego tylko same kłopoty. Ale
 - chwilczkę! - może zadzwonić do przychylnego mu profesora,
 który jest na emeryturze i bardzo interesuje się, co też z je-
 go wychowankami się stało. On też lubi słyszeć same przyjemne
 wieści, że wieści odbierają mu apetyt, nawet na zupę grochową
 ze skwarkami, którą odbiera wyjątkowym uwielbieniem.

Telefon.

ON /odbierając telefon/ Tak, słucham... Hieeee, to pan profe-
 — ~~właśnie o panu myślałem. Naprawdę! /-/~~
 sor! Jak pan zdobył mój telefon? Przypadkowo, powiada pan. /-/
 To prawda, bynajmniej takie przypadki, ~~o których się filozofom~~
~~nie śniło.~~ ^{zbyt długo} Kiedyś wyrzucam śmiecie, bo trudno je trzymać przy
 zlewozmywaku, patrzę, a tu list do mnie, w brudnej kopercie,
 ale pisany ładnym pismem. Co prawda list zaczynał się od zwro-
 tu: Ty bydlaku i nie był dla mnie ~~zbyt~~ zbyt miły, ale mnie
 zafascynował sam przypadek: wyrzucam śmiecie i znajduję list
 adresowany do mnie! /-/
 Tak pan sądzi, panie profesorze? Może
 ma pan rację. Darem intuicji wyczujęm, że list nie zawiera
 miłych rzeczy i sam go ~~—~~ kiedyś wyrzuciłem. /-/
 Tak,
 to możliwe, tym bardziej, że ci od śmieci odwiedzają naszą
 ulicę niezmiernie rzadko i jakby w obawie, że większa część

(po)

(dat!)

grubym warietatem

śnieci oguzie zalegają wokół śmietników, co przysparza zakochanej
śnieciarki dodatkowej, mało apetycznej pracy. /-/ Taak? Pan
profesor też porobił podobne obserwacje?

! pra

→ -/ Aha, rozumiem, musi pan zaprowadzić ^{pra} wnuczkę do szkoły. W takim razie żegnam pana, panie profesorze i pozwolę sobie wkrótce do pana zadzwonić. Wiem, że mimo różnicy wieku mamy sobie wiele do powiedzenia. Dzisiaj zadržaliśmy się przy śmietniku, to znaczy, poprawniej mówiąc - przy problemie śmietnika. Obiecuję panu, drogi panie profesorze, że następna rozmowa będzie miała wyższy poziom. Wyższe niveau; tak, wiem, że pan szczególnie lubi to słowo. Dziękuję serdecznie, do usłyszenia!

ANNA

Tej rozmowie przysłuchuje się - już od dłuższego czasu - Anna, która weszła niepostrzeżenie, usiadła ~~XXXXXX~~ - swoim zwyczajem - z książką przy stoliku i bez niepokoju czeka na wciąż odwołany koniec rozmowy.

ON /pod koniec rozmowy zauważa Annę, kłania się, uśmiecha się do niej, daje znaki, że już kończy rozmowę/

ANNA musi pan bardzo lubić swojego profesora. Przysłuchiłam się fragmentowi waszej rozmowy, to znaczy pana cześci waszej rozmowy i co prawda temat jej nie zachwycił mnie, ale wyjątkowo ujął mnie pana takt w rozmowie. I pana uprzejmość. Z byłymi profesorami nikt dziś nie rozmawia, ma się tylko do nich zadawanie, a trwałe pretensje.

~~działo~~ Rozgadałam się, a przyszłam tylko po szal. Właściwie, kiedy się zastanowię, widzę, że nie przyszłam po szal, ale też nie wiem, dlaczego się tu zjawiam.

14 ON /w smutku; rękając wciąż jeszcze/ Co pani, ja się grubo za- 13
pożyczyłem. /bierze machinalnie pieniądze i zreszcie chowa do
kieszeni, mamrocząc coś niewyraźnie; słysząc jakby: odiam, dzie-
kuje, wdzięczny, dziękuję jeszcze raz, dziękuję, ale ~~XXXXXX~~ po-
wiedziane jest to wszystko bardzo niedbale, "rutynowo"/

ANNA /odchodząc/ Do zobaczenia.

ON Do widzenia.

Muzyka. Lekkie ściemnienie, widać ^{zaledwie} ~~tylko~~ sylwetkę mężczyzny, któ-
ry nalewa sobie coś do kielicha, a słysząc ^{tylko} ~~tylko~~ oderwane fragmenty
tekstu, należącego do melodii, która była na początku.

(MEFISTO...)

SCENA V con serenità (wesół)

14

Jasno, czysto, pogodnie. Na ścianie wisi nowy obraz. /wchodzi/

EWA

Ewa, bardzo z siebie zadowolona/

EWA Jaki pogodny dziś dzień! Od razu człowiek czuje się inaczej, jakby odrodzony. Dziś wstałam wyjątkowo wcześnie, nawet zdążyłam ~~zapisać~~ ^{o tym} w moim dzienniku, który nie jest ciągły, jest raczej perforowany przez ~~XXXXXX~~ spędzony nieużytecznie czas, jakby nie zaistniały, maszerujący rażno jedynie w kalendarzu, /do kielnera, którego nie ma, o czym Ewa nie wie/ Wie pan - dzień dobry! - wie pan, że ostatnio przeczytałam ponownie kilka powieści Dostojewskiego, a nawet Balzaka, którym pan tak się przećwalał. Znalazłam tam, a właściwie odkryłam całe złoże fascynującej lektury. Powinno się wracać do ulubionych autorów, nie uważa pan? /wchodzi Anna/

^(cicho) ANNA Dzień dobry. /siada osobno, nie rozgląda się, wyjmuje plan miasta, nieduży i coś w nim - bez większego zainteresowania - wyczytuje/

EWA A co pan czytał ostatnio? Oczywiście poza prasą sportową... ~~Znajomy księgarni tłumaczył mi nie dawno, że mężczyźni nie czytają powieści, chyba, że są krytykami literackimi, ale to bardzo niska grupa męskiej społeczności. I wciąż maleje. Można ich teraz policzyć na palcach.~~ Wie pan, bardzo miło się z panem rozmawia, ale gdyby pan się tu zjawił, mogłabym nawet coś zamówić.

ANNA /^{ze smutkiem, ale} podnosi głowę nad planu, /sucho/ Jego nie ma.

EWA /patrzy badawczo na Annę, po długim czasie/ Jeżeli z nim rozmawiam, to znaczy, że jest.

ANNA /obojętnie/ Nie ma go; ale wkrótce przyjdzie, proszę się nie niepokoić.

EWA /z niechęcią/ Dlaczego miałabym się niepokoić. /po chwili/ Skąd pani wie, że zaraz przyjdzie?

ANNA Widziałam go jak rozmawiał z ^{ducho} dwoma osobnikami. Takimi - jak by to powiedzieć - ^{ducho} mniej rozwiniętymi. Miał im wiele do powiedzenia. Cała trójka zaśmiewała się z jego konceptów. Pomyślałam so-

ANNA
dać!

bie: ten człowiek nie ma nic z życia, ale ma przynajmniej przy-
jaciół. A z usposobienia jest Włochem. Oni stale powtarzają: oni
są siamni elastici.

EWA Jak można być Włochem z usposobienia? Nie mogą sobie wyobra-
zić, że z usposobienia - w oczach innych - jestem ^{na przykład} Kóreanką. Al-
bo: że zachowuję się jak kobieta z plemienia Bantu. Proszę mi
to wytknąć zanim zjawi się ten pani elastyczny znajomy.

(spokojnie) ANNA tylko pewne narody odznaczają się określonymi, uchwytymi
dla nas cechami. Włosi, Francuzi, Niemcy, naturalnie Anglicy,
Rosjanie, może nawet ^{znobistycini} Polacy, mowa naturalnie o mężczyznach, ko-
biety są zawsze jakby mniej wyraziste. Włoch XXX jest na ogół
mało

pracowity; jego głównym zajęciem jest śpiewanie, oglądanie się
i zaspiewanie ich rozmowy o piśmie nożnej i iadome
za kobietami, chwalenie się przed innymi, popisywanie się Zda-

je się wymienieniem wszystkie ważniejsze cechy. Na niższym
poziomie - oszukują i kradną. Obiekt pani zainteresowania na-
cechowany jest - można by powiedzieć - włoskością łagodniejszego
rodzaju. Niepotrzebnie lokuje go pani w sektorze intelektualnym,
XXX sądząc po — i poziomie jego przyjaciół, z którymi jest mu
wyraźnie lepiej niż z — osobami, którym XXXX - z natury swo-
jej profesji - musi usługiwać. /po chwili/ Właśnie widzę, że
do (inkryminowanej) przez mnie trójki dołączyły XXXXXX dwa dodatkowe indy-
widua, zanosi się więc na dłuższą rozmowę. Nie pani co? Pójdę
się rozejrzeć po tej dzielnicy, wyczytałam z planu ^{ze} jest tu na-
wet cerkiew prawosławna. Wrócę tu jednak za jakiś czas. Zapew-
niam panią, że w końcu się tu zjawi. /patrzac na Ewę analitycz-
nie/ Na razie.

Ewa wstaje, przygląda się nowemu obrazowi, dotyka jego materii,
cofa się - jakby ze znawstwem - i znów przygląda się obrazowi.
Muzyka.

Po dłuższym czasie wchodzi ON.

ON O, XXXX dzień dobry. Pozwoliłem sobie pójść do piekarni po
świeże bułeczki, niestety piekarz wyszedł coś zakatwić, więc
postanowiłem szybko wrócić na moje stanowisko pracy, ale spot-
kałem dobrych znajomych i trochę sobie porozmawialiśmy. Natu-

V było czym

niekiedy
! -
moj oban

11
16
głównie obserwowałem szczerze wejście do kawiarni, ale nie
zauważyłem, żeby ktoś tu wszedł. /pogodnie/ Czy pani tu może
nocowała? /śmieje się głupio/ Zartuję... Jeden z tych znajo-
mych opowiedział świetny dowcip! Myślę, że nie powtórzę go
pani, był bardzo - jak się to mówi - pieprzny. Cemu pani tak
na mnie patrzy. Pieprzny - to znaczy nieprzyzwoity.

ONA /mrucząc oczy, ze smutkiem/ Tak, ona miała rację. Pan już
na pewno ~~już~~ nie czyta powieści. /jakby do siebie/ Elastyczne-
mu Włochowi wystarczają w zupełności tłuste dowcipy. To jest
ich literatura.

ON Nie wiem, o czym pani mówi, ale z pewnością ma pani rację.
/po chwili/ Czy ~~można~~ mogę służyć. Aha. Kawą, dobrą, niemal domową
kawą. ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ /odchodzi/

ONA Tak bardzo proszę, może być domowa. Czy ten nowy obraz jest
pana dziełem?

ON /z odległości/ Nie. Ja nie maluję. Owszem, param się twór-
czością, ale nie malarską. Mnie pędzel strasznie szybko wysy-
cha, a kiedy go ~~zincuję~~ zincuję, obraz wygląda tak, jakby ktoś wylał
na płótno ~~zinc~~ albo rozgniotwał. ~~zinc~~ zinc Szczerze wątpię, by ktoś taki obraz podziwiał.

Wprawdzie
Ludzie chcą czystej manufaktury. /podchodząc z kawą/ Pizę po-
wieść. Bardzo ludzką, bardzo realistyczną, taką z życia. ^(wertchnienie) Dwie
niemkody już, ale atrakcyjne, a przede wszystkim bogate kobie-
ty zakochują się w młodym, ^{bardzo} przystojnym mężczyźnie, który jak-
kolwiek para się mało interesującym zawodem, ma jedną tylko
pragnienie: zostać wybitnym, szanowanym i podziwianym pisa-
rzem. O, widzę, że niepotrzebnie zamęczam panią swoimi zainte-
resowaniami. Zwierzyłem się ^{z nich} tylko mojemu profesorowi, z któ-
rym łączę mnie rozmowy telefoniczne, Nigdy tu nie przychodzi.

Kiedy dowiedział się, że pracuję w ~~XXXXXX~~ byłej kawiarni
literackiej oznajmił mi sucho, ~~-----~~ że mimo iż mnie
lubi, nigdy tu jego noga nie postanie. Profesor jest bardzo
świątkowym człowiekiem. Uczył nas, patentowanych durniów, jak
się wyrażać, bez szczególnego zapaku, choć nas wszystkich lu-
bił, ale jego konikiem były losy niedoszłych pisarzy, wie,

7
11 <pani, takich kretynów bez talentu, którzy marzą o sławie li- 17
<erackiej. Zestawił w ciągu kilkudziesięciu lat pracy spory
katalog ~~XX~~ takich oferm, a ponieważ był z natury perfidny, go-
rądo namawiał ⁱnas, byśmy zajęli się twórczością pisarską, bo
tylko ona na świecie coś znaczy. Powoływał się na Dantego i
Goethego, na Flauberta i Joyce'a. Mnie nie musiał do niczego
przekonywać, ja już od dziecka wytyczyłem sobie mój cel. /po
chwili/ Profesor bardzo chwali mój zamysł; powiada, że trafi-
łem na materię może najbardziej ciekawą: kobiety zawsze lgnęły
do pisarzy, bez namysłu zostawały ich kochankami, wodziły za
nimi swoimi ciełęcymi oczyma, zrobiłyby wszystko, by na nie
choć przez chwilę życzliwie popatrzeć. /złamo/ Czemu pani tak
na mnie patrzy? Wiem, przyrządziłem pani kawę, ~~XXXXXXXXXXXX~~
której nie ~~da~~ się docić. Znam to uczucie. Niesmak, który od-
trąca. Który gasi pragnienie, co ja pieprzę: niesmak, który
niweczy pragnienie. Mówiąc pragnienie, nie mam na myśli pożą-
danie, lecz owo ~~XXXXXX~~ - jak mówi medyczna definicja - uczucie
suchości w jamie ustnej, a także parcjalnie w przełyku, którego
pacjent doznaje wówczas, kiedy ~~XX~~ mu się strasznie chce pić.
No takie jak na Saharze. Taki delikwent pustynny nie powie:
napiłbym się czegoś, lecz występuje - jak na filmie - swoje:
pić, pić, pić...

/schodzi Anna/

ANNA

ANNA Z ust mi pan to wyjął. Dziś jest tak gorąco, nawet w cerk-
wi czuło się upał nie do zniesienia. /po chwili/ Chce mi się
pić... pić... i - spać...

ON Ciekawe, bo mnie też chce się spać.

EWHA /drwiąc/ To może prześpijcie się razem.

ANNA /dopijając wodę, którą przed chwilą otrzymała od niego/
E, nie. /od rzeczy/ Ja i tak już jestem spóźniona. Wychodzę.

/wychodzi, za nią Ewa, która "robi paluszkami" "pa, pa".

ON /do publiczności/ To są dopiero ~~brzydkie~~ egzemplarze...

Na scenie bolewnia się.

SCENA VI Oscurto (ciemno)

ciemność; niesłowna /demoniczna/ muzyka, z ciemności wyku-
nia się postać Mefista

MEFISTO Ziada za stołem/ Lubię ciemność. Z wrażliwością. W ciem-
ności lepiej widzę, jak kot! Na ogół aktor nie widzi publicz-
ności. Publiczność widzi aktora, a on widzi przed sobą ciem-
ną masę. ~~Przez deszcz, jeśli na widowni pojawi się motylek~~
~~spadający do teatru nie wiadomo po co. Mówi się przecież na~~
~~motylek ciemna masa.~~ /do technika/ Panie Dariuszu, — i proszę
niech pan jeszcze trochę ściemni, troszeczkę. /po chwili/ O,
tak dobrze. W teatrze ~~powiada mój ulubiony autor~~ — naród po-
winien słuchać, nie patrzeć. Więc potrzebna jest ciemność. ~~At~~
~~obawiający się, my wszyscy~~ lubimy ciemność. Czy kogoś zainte-
resowałyby jasne interesy, skądże, jasne, że muszą być ciemne!
W przedziale kolejowym zgasiło światło, co mówi ciemny typ,
który zrobił już przegląd wszystkich twarzy, torebek i nóg.
Mówi: gdzie ciemno, tam przyjemno. Niegramatycznie, bo co się
będzie wysilać. A mnie szef wciąż karci: no, nie wysilikesz się
bracie, ostatnio. Więc się wysilam, ~~steram się, zabiegam.~~ Nie
mówię jak byle cham: a, co się będzie wysilać. /po chwili/ Wysi-
lam się tak od lat i jestem już tym zmęczony. Ale może się
przedstawię. Jestem Don Carlos Emanuel Juan ^{Pablo} Eusebio Błazisław
Gianluca Mefisto Venti ^{Quattro} ~~Venti~~ ^{Quattro} ~~Venti~~ — wyjaśniam to tej czę-
ci widowni, który nie zna włoskiego — znaczy dwadzieścia ^{cyfry,} ~~tych~~,
Właściwie powinienem się nazywać venti ^{quarto,} ~~quattro~~, ale szefowi nie
chce się zaglądać do słownika, tak jak zapewne i państwu, bo ~~po~~
~~co~~ się ~~nam~~ wysilać, więc ^{postępuje się} zwykłymi numerami, tak jak się nazywa
agentów. I pewno ma rację, bo ja jestem agentem. Agentem księ-
cia ciemności. Wyciąga, mnie na ziemię nie po to, żeby mi się
zobaczyć, a jakie to cudaczne zmiany zaszły na ziemi czy żeby mi
sobie pograć w jakim kasynie, lecz po to, by ~~tu~~ wykonać jakiś
nowy numer. Ten nowy numer, którego istoty i treści nie zdrą-
dzą, jest wyjątkowo trudny. Więc będę się musiał — wysilić.

① MEFISTO

[dopiero tu - czy
wniesniej?]

zwrota nie
do TECHNIKA

(4?)

Tak, wysilić. Słowo wysilić pochodzi od słowa siła. Siła z tego
na jednego: ~~Wasz naród zgłupiał statystycznie, więc zwrot na jedne-~~
~~go kojarzy się nawet abstynentom, których tu, wśród państwa, z tru-~~
~~dem dostrzegam, z alkoholowymi wypadkami;~~ ^{zwrot} "wysilić na jednego"
~~byłby tu dobrym przykładem!~~ Ah, państwo może dziwić się, że
wśród serii imion, które wymieniłem, pojawił się arcy-polskie
imię, ~~XXXXXXXXXXXXXXX~~ /do publiczności/ no, jak to było: Emini-
el Juan ^{Pablo} Eusebio - i co dalej, kto pamięta /otrzymuje lub nie o-
trzymuje jakąś informację/, no właśnie: Bździskaw. To po moim
pradziadku ze strony matki. Kiedy się urodziłem w Gnieźnie w je-
denastym wieku, on - pradziadek - spojrzał mi w ślepia i orzekł
ten-ci do pracy chęcią odznaczać się nie będzie, tedy nazwijcie
go nie, jak chce moja durna wnuczka, Stanisław, jeno Bździskaw.
Ale w końcu jest to moje ^{szóste} ~~XXXX~~ imię, a w serii przeważają dumne
imiona hiszpańskie, które dobrze zaświadcza o moim hiszpańskim
~~XXXXXXXXXXXXXXX~~ pochodzeniu, o mojej hiszpańskiej dumie. Na sali wi-
dzieć, bo przede mną nic się nie ukryje, znakomitego teatrologa,
no mój panie, z czego to cytat? Stolz will ich den Spanier! Co,
nie słyszę, tak, z Don Carlosa Fryderyka Schillera, tak, tak, to
ten nieśmiały starszy pan, bravo młodzieńcze, bravo! Schiller
chciał powiedzieć, iż chce, by Hiszpan pokazał swą dumę, ale
wyszło mu - pewno przez nieuwagę - zdanie - dosłownie - dumnym
cuncę Hiszpana, co gramatycznie odpowiada mniej więcej poziomowi
kumochy, która powiada nie mniej, nie więcej: "mąż lubi mnie
~~XXXXXXXXXXXXXXX~~ bogato ubraną". ~~Pytałem o to, pewnego germań-~~
~~stę, ale on zaprzępnął mi - tak się wyraził - że bym się od-~~
~~pięprzył, bo ma inne kłopoty na głowie, zdaje się, że się rozmo-~~
~~dził, czy coś z tym kuciem! A ja też niepotrzebnie rozwodzę się~~
~~pod abstynencją, nad imionami i gramatyką, a tu czas mija, a pra-~~
cy mnóstwo. /wychodzi/ za sceną:/ Pani Ewo, ~~wszak~~ tak panią zwa-
m, pani wychodzi na scenę dopiero po nim, nie zaraz po mnie. /po
chwili/ Ktoś ~~XXXXXXXXXXXXXXX~~ mi nadepnął na ogon. Ach, to ty, Brażej-
ku, ~~Wiesz, co masz zrobić tak, jak tam, tak, to ty, mamo.~~

14

()

to
porywamie
ora
Lamie!

SCENA VII parxramente (obłędnie)

Półmrok. Muzyka.

Po jakimś czasie zjawia się ON z książkami pod pachą. Muzyka ścisza się, światło pada na nowy obraz, tym razem bardzo abstrakcyjny, surowy i oszczędny w środkach.

Telefon.

ON Tak, słucham. Ach, to ty, mamo. Co mówisz? Jutro imieniny ojca? Nie mogę przyjechać, jestem tu związany pracą, a poza tym piszę powieść. /-/ Taką z życia. Chciałbym napisać coś niezwykłego. /-/ Tak, naturalnie, zadzwonię i złożę mu życzenia.

~~zawsze pamiętam, tym bardziej, że mi przed czasem przypominasz. /-~~ /-/ Dobrze, nie zapomnę. ^{zawsze} Przecież

Tak, jak skończę pisać, zadzwonię. Pa, mamo. /odkłada słuchawkę/ wyjmuję kalendarz/ Jutro, wtorek, rano zadzwonić. Ucieszy się, pewno, że się ucieszy.

Telefon.

ON A, to pan, panie profesorze. Do glosie poznaję, że jest pan z siebie zadowolony. /-/ Ostatnio przyciodzą tu takie dwie, zdają się bardzo bogate, panie. Przywiązam je moim wysławianiem się. Nie - żadne: służę, proszę, dziękuję, lecz całe tyrady. Są wykształcone, inteligentne, ale są kobietami, więc słuchają moich eksplikacji chętnie, tym bardziej, że ^{ciężko} pozwalają im opowia-

17
dać o sobie. Obie są grupio zadurzone we mnie, ale mnie to 21
nie przeszkadza. ~~Wprost przeciwnie: odpowiada mi to!~~ /-/ Wie,
namotać je sobie nie jest dziś tak łatwo, wie pan, panie pro-
fesorze, w ostatnich czasach kobiety strasznie się wycwaniły.
~~Ja sem ^{odnoszę} ~~XXX~~ wrażenie, że urodzą mnie dla zabawy, tak, dla zab-~~
~~wy!~~ O, przepraszam, muszę już kończyć, zdaje się, że idzie jed-
na z nich. ~~Po gorączkowym pośpiechu poznaję, że idzie do mnie,~~
~~choć nie wiem która to, co nie ma znaczenia, bo obie są sym-~~
~~patyczne.~~ Do usłyszenia zatem. /-/ Tak, panie profesorze. Ale
czy - już jest blisko! - czy naprawdę chce pan ~~nas~~ usłyszeć,
jak je sobie nakręcę, dobrze, będę mówił głośno, dobrze, bę-
dę udawał przygłuchawego, żeby i ona mówiła głośno, więc otrzy-
ma pan pełny ^{zalatnicze} ~~wgląd~~ w moje ~~pnaktyki~~. /delikatnie odkłada słuz-
czawkę; wchodzi Ewa/

EWA

^(radosnie)
EWA Dzień dobry! Przyniosłam kawę najlepszego gatunku. Długo
zastanawiałam się i kupiłam tę. ~~XXXXXX~~ /wyjmuje z torebki
XXXX efektownie opakowaną kawę i kładzie ją na stoliku/

ON /wiercąc się koło telefonu/ Dzień dobry, co pani przyniosła
- bo nie dosłyszałem. Dziś rano spadłem z łóżka i chyba ogłuch-
łem.

^{/głośno/}
EWA /Przyniosłam bardzo dobrą kawę i proszę, by pan z niej zro-
bił użytek. Na stęchłą kawę, którą ^{ei} wczoraj nie mogłam dopić,
nikt tu panu nie przyjdzie. Niech się pan postara o śmietankę
z prawdziwego zdarzenia i zobaczy pan, od rana będą się tu mel-
dować trumy.

ON /cicho/ ~~Uwielbiam tę pani troskę o moje powodzenie!~~ Pani
jest dla mnie niezwykle dobra... /odwraca się w stronę telefo-
nu, słychać: aha, chyba za cicho; głośno i w raźnie/ ~~Uwielbiam~~
~~tę pani troskę o moje powodzenie!~~ Pani jest dla mnie niezwykle
dobra! /uśmiech zadowolenia/

EWA /zdziwiona/ Dlaczego powtarza pan to samo zdanie. Mówi
pan do mnie, czy uczy się pan jakiejś roli teatralnej?

ON Bardzo dobrze pani w tym zielonym. /Ewa nie ma na sobie nic
zielonego/

EWA Tak pan sądzi? /cicho/ ~~(nie mam na sobie nic zielonego, więc nawet nie wiem, czy to jest komplement. /oddala się od poprzedniego miejsca, podchodzi do stolika i mówi cicho:/ Mam do pana wielką prośbę.~~

ON Przepraszam, naprawdę nie słyszę. My tu nie prowadzimy alkoholu, mogę pani przynieść wodę mineralną...

EWA Pan naprawdę nie słyszy, czy tylko udaje. (podchodzi do telefonu) O, nie odłożył pan słuchawki na miejsce. /trzaska słuchawką/ A czemuż to nasz pisarz dziś taki roztargniony? Twórczość powinna uszczęśliwiać, nie przygnębiać. Wiem, przeraziła pana postępująca głuchota. W tak młodym wieku! Wyobrażam sobie, co musiał czuć Ludwik van Beethoven, kiedy ~~XXXXXX~~ z każdym dniem pojmował coraz lepiej, że nie słyszy tak dobrze, jak kiedyś. ~~Jedną~~ ^{dziś} Beethoven był muzykiem, pianistą i kompozytorem. Głuchota stała się jego klęską. Ale pisarz? Jeśli ma dość wrodzone i talent, to lepiej, by nie słyszał, ~~XXXX~~ co inni w końcu zaczęli się mówią, wstydzic, ~~XXXX~~ że jest jednym z nich.

Telefon.

EWA /odbiera telefon, dłuższa cisza/ Nie rozumiem. Dlaczego wyzywa mnie pan od ~~XXX~~ kretynów. Jestem kobietą, więc mogę być co najwyżej kretynką i ... /do Niego/ Nie wie pan, jaka jest żeńska forma od słowa buc? Bucowa? Nie, to byłaby żona buca. A właściwie, co to za słowo: buc, mam nadzieję, że jest łagodniejsze od słowa kretyn. /do telefonu/ Czy pan się nie pomylił wybierając nasz numer. Nie pomylił się pan, aha. /-/ Wlecz pan przeprosi właściciela lokalu, nie mnie. /-/ Nie, nie jestem tu służbowo, odebrałam telefon, bo ~~XXXX~~ osobnik rodzaju męskiego, do którego ma pan pretensję, miał pełne usta, tak, teraz już połknął ostatni kęs hamburgera... /-/ Nie mogę dać go panu do telefonu, bo po pierwsze jest ^{bardzo} ciężki, a po drugie, teraz dłużej w zębie, a wiem, że przy tym procederze nie wolno ^{nikomu} przeszkadzać. /-/ Dziękuję. /-/ Co takiego? Myślał, że on panna też. /odkłada słuchawkę do Niego/ Muszę już iść. Ale myślę, że jest pan ze mną zadowolony. "Pan... buc ~~XXXX~~ chyba ^{pana} lubi. Do robienia!" (wykluźni)

przypomniała

nikomu(!?)

SCENA VIII romantico (romantycznie)

23

Muzyka. Jasno.

Telefon. /nikt nie podchodzi/

Muzyka. Na scenie ściskania się.

Telefon. On podbiega szybko do telefonu: nie, za późno.

On - wychodzi nieco podenerwowany, widocznie czekał na ten telefon.

Muzyka, ściszej się, potem coraz głośniejsze.

Na jej tle: Telefon.

On - podlatuje szybko, słuchawka wyskakuje mu z ręki, z ręcznikiem chwytając ją.

rozmowa z ANNA!?

ON /gorączkowo/ Intuicja mi mówiła, że to pani, pani Anno.

Przed wszystkim muszę panią przeprosić za ~~moje~~ zwierzenia na temat moich zamierzeń literackich. Ja właściwie nikomu o tym nie mówię, nie, przesadzam, o wszystkim nie profesor, który ostatnio często do mnie dzwoni. Wie pani, ilekroć zapyta mnie, co z powieścią, przestaje mnie ona interesować. ~~Te więcej, nie~~
~~mi się przychodzi na myśl. Pani Anno, ale pani, jak bardzo przy-~~
~~wiązuję się do pani!~~ Może zacznę mówić, mówiłem pani, że mam poważne kłopoty z pisaniem. /-/ O, przepraszam, powołuję się na naszą rozmowę o malarstwie, a pani powiedziała, że nie pani sobie na ten temat nie przypomina. /-/ Ach, to pani Twa! Macie ^{panie} podobny głos. No właśnie, z moich malarskich kłopotów zwierzałem się tej pani, którą pani u nas, w kawiarni poznała. Przypomina pani sobie, taka niby dowcipna. Kiedyś chciała mi zapłacić bardzo grubym banknotem, nie miałem reszty, bo skąd, więc - idiotka - oddawała mi całą tę sumę, pewnie ma za dużo pieniędzy. Niektórym się to zdarza. Lnis nigdy. /-/ Jak to, ~~XXXXX~~ podała si. pani za panią ^{zabawne!} Tę, wie pani, ona jest ogromnie małostkowa! Pozwoliłam jej stłuchiwać, bo innej nie było, więc przyniosła mi kawałek tak strasznie wyszukaną, a przy tym smaczną, że nie mam odwagi, podać jej go ciem. Sam ją wypijam! /~~Śmieje się~~/

ANNA!?

ANNA!

~~Przebiegała nie była byle kawa, tylko takie coś! To jest kawa,~~

po której człowiek bez trudu wlatuje w regiony duchowe, o ja-
 kich ~~XXXXX~~ może tylko marzyć. Musiała, głupia krowa, wywalić
 na nią cały majątek, w opakowaniu mieści się aż osiem paczek,
 Kiedy pierwszą z nich otworzyłem, poczułem że od samego zapa-
 chu przeniosłem się do innego wymiaru. /-/ Nie rozumiem, więc
 rozmawiam z panią Twą? Pani stara się mówić tak jak ona, a ona
 tak jak pani, a ja - idiota skończony - daję się na to nabrać.
 Jednego możecie być panie pewne, już nigdy nie będę się zwie-
 rzał paniom przez telefon. Jak ja teraz wyglądam, jak świnia,
 która oczernia życzenie jej osoby. Tak, miła pani, ja jestem
 taką świnia, dowiódł tego pani perfidny eksperyment! Jestem
 jedną z tych świń męskich, od których kobiety powinny trzymać
 się z daleka. /-/ Tak, jestem bydlakiem, ale pani też nie lep-
 sza! Jak można! Jak można do intymnego związku - tak! nasz zwią-
 tek jeszcze nie jest związkiem, ale już jest intymny... ~~/I jeżeli~~
~~to do pani dotarło, sam nie wiem, o czym ja tu mówię, ale niech~~
~~będzie: otóż, jeżeli to do pani dotarło, to~~ Powinna się pani
 wstydzić! Tak, wstydzić. O, widzę przez ~~XXXXXX~~ okno, że idzie
 pani Anna. Teraz wiem przynajmniej kogo ^{urkońcu} opleprzam. Tak, pani Anna,
 co by o niej nie powiedzieć, nie zdobyłaby się na taką podłość.
~~Na tak perfidną podłość! XXXX Tak, na podłość perfidną i obydłą!~~

„EWA”!!

ANNA

ANNA /wchodząc/ Dzień dobry! Na kogo pan się tak złości? Chy-
 ba nie na swojego szefa. Musi się pan powstrzymywać od takich
 słów, dziś - pan wie to lepiej ode mnie - nie jest łatwo o pra-
 cę.

(ON mówi
z oddali
 !)

ON /jezycze zdenerwowany/ Szef wyjechał do Tunisu, nie ma go,
 niech pani przyjdzie za tydzień, wraca w piątek. Możliwe że zaj-
 rzy tu w sobotę.

ANNA /spokojnie/ Co pana tak zdenerwowało? Przecież pan mówi
 od rzeczy!

○

ON /ordynarnie/ No mówię pani: szefa nie ma, będzie w piątek,
 może będzie tu w sobotę, może pani zadzwonić i zapytać. /nagle/
 Nie! Niech pani nie dzwoni, zawsze ja odbieram, a musi pani

el

wieźcie, że nabrałem awersji do telefonów. Czy pani też robiła kawały przez telefon? Mójemu byłemu szefowi co ^{o drugiej} nocy ^{ktos} oznajmiał tak: dobry wieczór, dobrze że cię, bracie ^{mój} zastałem, dziś w nocy umrzesz! Odbierał przez dwa tygodnie te telefony, bo zawsze był idiota ciekawy, kto też ^{w nocy} może do niego dzwonić, i wkrótce umarł.

ANNA W nocy?

ON Nie, przed obiadem. Ostatnie jego słowa brzmiały tak: kiedy wreszcie, franco jedna, podasz ^{mi} te zu- i nawet nie zdążył dokończyć frazy. Zwiastowania tego dowcipniśta odbierała jeszcze w nocy przez jakiś czas jego żona, ale niedługo, najwyżej z tydzień.

/potrzy dłużej na Anne/ No! Widzi pani, co może narobić taki wytkły telefon. Zupełnie zgłupiałem. Mówi pani o moim szefie, którego pani nie zna i nie potrzebuje. Przepraszam, gorąco panią przepraszam.

ANNA No cóż, widzę, że ma pan same kłopoty. Z innymi i z sobą. Najgorzej są te ostatnie.

ON /spokojnie/ Ja z sobą nie mam kłopotów. /do publiczności/ Czasem mnie ktoś, jak się to dziś mówi, wkurwi, ale to po ^{elegancie} mnie spływa i z chwilę nie pamiętam, o co mi chodziło. /do Anny; surowo/ Co pani zamawia, muszę to wiedzieć. Nie mogę spełnić pani prośby, jeśli nie znam jej treści, to jasne.

nung x

ANNA /zamyślona/ Co jasne?

atrym

ON Frazumielem. ^{dotyczy} ~~Ostatnie~~ pani wyjątkowo wspaniała kawę, którą udało mi się dostać niemiłym sprytem. Otóż mój przyjaciel, ~~XXXX~~ jest takim zwykłym, chamskim kelnerem, ale serce ma dobre, otóż mój przyjaciel, który ~~XXXXXX~~ podejmuje czasem, jak mu się trafia zastępstwo, u konsula brazylijskiego, w zamian za usługi, których natury nie chciałbym pani zbyt długo wyjaśniać, obdarzył mnie małą paczuszką wyjątkowo smacznej kawy. Konsulowa tylko popatrzyła przez okno, a on już ryp, pod koszulę kilka egzemplarzy tego ~~XXXX~~ kofeinowego cudu.

ANNA Przejmują się pan ze złością jami.

2

ON (zartując idiotycznie) Ach, moja droga, skąd ta linba mnoga?

ANNA /zobowiązań/ Pewno mu wtedyś powinie się ~~m~~/noga

I wylądaje w policyjnym lochu...

ON ~~Leż, zanim beknie~~ /wz bogaci się trochu

~~Tu Tu~~ /XXXXX/ wszyscy kradną, rzecz powszechnie znana.

ANNA Brzydki to temat, więc żegnaj już pana.

Już oświeciła mi się do dobrej kawy,

koniec z rymami, dosyć tej zabawy! /chce odejść/

ON Jakże okrutnie postępujesz ze mną!

ANNA Pan zatrzymujesz mnie wszak nadaremno.

ON Nie wychodź, miła, zaraz będzie ciemno.

ANNA Żegnaj, kochanku, ~~ta~~ twarz tak mi droga...

ON Coś mi się zdaje, że skrzypi podłoga,

Czas już najwyższy, by parkiet tu stanął!

ANNA Przyjdę na pewno, czekaj na mnie rano,

Gdy pierwszy ptaszek zaśpiewa kanconę, ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

Znów mi miłością do ciebie zapłonę

I niema stanę u Twego balkonu

ON A ja cię kochać będę aż do zgonu. Koniec.

Głos z "nieboskłonu": Chwileczkę, co wy! Sztuka się jeszcze nie skończyła.

ON i ANNA /przez/ ~~Przepraszamy~~, chcieliśmy ją troszkę podgonić, by się nie dłużyła.

Głos: Nie przesadzajmy. My tu na górze mamy mnóstwo czasu.

Humka. Scena ściemnia się.

GŁOS

stotą diabła nie było jego przebranie, lecz misja, którą miał
 pełnić na ziemi. Jego zadaniem było i jest [✓]śnić zło i nie-
 szczęście. [✓]Przemoc, nieprawość, gwałt, niesprawiedliwość - to
 nasza domena! Istnieją w tym zakresie różne techniki, niektóre
 są wprost idealnie rozwinięte, na przykład obietnice. Normal-
 ny człowiek powinien wiedzieć, że obietnice są po to, by
 ich nie spełniać. Mogę obiecać panu, że postaram się, bo ma
 się wpływy, a jakże, ~~ja~~ postaram się, żeby pan został wodzem
 szczepu Kanambu, ale wiem doskonale, że ^{pana} szczep jest
 tam nienawidzony i nawet ^{rozpo} ^{chytre} ~~szczę~~ pertraktacje,
 nic z tego nie wyjdzie. ~~Nie cieszy mnie pana uśmiechnięta gę-
 ba i entuzjazm dla tak wąskiej kariery.~~ ^{Diabeł} ~~XXXXX~~ jest z na-
 tury swej profesji inteligentny i sprytny, ale prywatnie może
 być dodatkowo jeszcze złośliwy. Z pewnością czytał pan Berna-
 nosa Pod słońcem szatana - Sous le soleil de Satan... /ME-
 FISTO - drugim głosem/ Aaaa! Satan! /szyoko/ Lulanga fata
 nkando busanza tombe szatan! /śmieje się idiotycznie/ Ngalela
 jebu! Bombimba lulanga jebu! /rzeczowo/ Mahutu lubu-lubu ndobo
 basamba ~~XXXX~~ satan wamba la ^(pniecie) ~~wamba~~ ^{haaj!} /szybkie kroki od-
 chodzącego za sceną murzyna/
 MEFISTO /wchodząc na scenę/ ~~haaj!~~ ~~XXXX~~ /niedbale i cicho/ ~~haaj!~~

SCENA X resoluto (zdecydowanie)

Jasne światło. On siedzi pośrodku za stołem pokrytym czymś zielonym. Na stole książki, papiery, może lampa i globus - ad libitum.

ON /przerzucając papiery/ --- Jestem wciąż przy pierwszym rozdziale mojej powieści. /pisze/ Jestem wciąż przy pierwszym rozdziale mojej /namyśla się/ w zamierzeniu dużej powieści. Chwileczkę: nie - jestem, tylko tkwię. To będzie bardziej dramatyczne. /czyta/ Tkwię wciąż przy pierwszym... Nie, to się źle wynawia: tkwię, /przeświecając to słowo/ tkwię, aż trzy spółgłoski, kto to wymyślił taki język? czyżby wpływy czeskiego: bzbrani, krkwati, ^{uszujskowi} warani, ^{oni} to wyraźnie lubią, ale w naszym języku! - po co takie ^{kombinacje spółgłosek} tak potem, nawet na scenie jabłko wynawia się jak japko, albo jeszcze gorzej. ^{Może zbyt dużo} Zastawiam się nad takimi usranymi problemami i dlatego, po kilku tygodniach /dyktuję sobie:/ po kilku tygodniach jestem, nie - lepiej: zatrzymuję się przy pierwszym rozdziale. /czyta pobieżnie/ XXXXXXX Jestem, nie - prześwieślone - tkwię wciąż przy pierwszym rozdziale mojej, jeszcze raz: tkwię wciąż - dodajmy - jeszcze: XXX tkwię wciąż jeszcze przy pierwszym rozdziale mojej - w zamierzeniu dużej skreślam, wystarczy mojej powieści. Dobrze. Tkwię - aż trzy spółgłoski na raz, kto to wymyślił taki język... Może zbyt - nie dużo, tylko długo! może zbyt długo zastanawiam się nad takimi usranymi, usranymi skreślam, /nad takimi problemami i dlatego, choć jestem pilny, nie, to głupie, nie jestem pilny, jestem ambitny, choć jestem ambitny, nie, skądże, to nie ma sensu, trzeba wyrazić wie: I dlatego po kilku tygodniach zatrzymuję się, nie: jestem wciąż jeszcze przy pierwszym rozdziale. /pisze dalej/ ale nie mogę się. Mam w sobie tyle energii, wlewam w siebie najcięższy gatunek kawy...

ON
Do publiczności

/wstaje, podchodzi do publiczności/ Jak pani myśli: będzie coś z tego. Robota idzie mi rażno, może dlatego, że czuję się do niej powołany. Profesor zawsze twierdził, że coś XXXXX tam we mnie tkwi, może to słowo, ale co ten profesor, to stary, XXXXX zramolowy /niepotrzebnie wyrażałem się/ durni. Ale po co ja to wszystko perłotem mówię. Wracam do pracy. Nawet po XXXXXXXXX kwadren-

po jednej stronie

bie luty trzy świeżuchne siarnka prawdziwej kawy. ~~Czytacz o-
tym w jakimś piśmie kobiecym a fryzjera. że też kobiecie potrzeb-
ne są takie informacje.~~ MW

ANNA

^{ANNA}
/wchodzi Anna, z kwiatami/ ^{ANNA} /Dzień dobry, chyba nie jesteście za
wczesnie, pani Twa wróciła się po płaszcz, który zostawiła w kwie-
ciarni, więc pozwoliłam sobie, ~~nie czekając na nią, że nie o nią
tu chodzi,~~ wejść do pana, by złożyć panu osobiście życzenia z o-
kazji pana urodzin. Bo dziś są pana urodziny, nieprawdaż? Wyczy-
tałem o tym z wezwania do sądu, który otrzymał pan przed kilkoma
tygodniami. Napisałem sobie datę pana urodzin i - o to jestem.

ON /be sensu/ A gdzie jest ta druga osoba, bo słyszałem dwa gło-
sy. ~~XXX~~ Może pociągają na nią, nie lubię długich ceremonii. Na-
wet słaby daje się dziś grupowo.

EWA

EWA /wchodząc/ Rozmawiacie o ślubach? No właśnie. /wskazuje na
Annę/ Pani chyba już wyjaśniła sprawę. No świetnie. Mnie przygo-
towałam wierszyka, ale życzę panu dużo zdrowia, wytrwałości, do-
brej pracy, bo przecież nie będzie pan wiecznie usługiwał byle
~~krótkom~~ i powodzenia w pracy pisarskiej.

ON /zły/ Powodzenia w pracy pisarskiej, powie pani.

ANNA /skromnie/ Ja również. /jak do kelnera/ ^{Ja} To samo co pani.

ON /poprawia niedobry humor/ Wiam, czego się panie napiją. Tym
razem nie będzie to herbata, tylko coś mocniejszego. /po chwili
namysłu/ Herbata z rumem.

EWA /zainteresowana/ Jak panu idzie praca?

ON Wyznaję. Teraz idę po herbatę z rumem. /odkrywa scenę/ Her-
bata z rumem trzy razy. /odchodzi w głąb i odgrywa "drugiego kel-
nera"/ Zrozumiałem: herbata z rumem trzy razy. /nieśmiało/ A dla-
czego trzy razy, jeśli wolno ^{kolega} zapytać. (z pozycji "pierwszego
kelnera"/ Bo pan, który służy, też się z paniami napije. /"iru-
ci kelner"/ O, ^{czyżby jakiś} ~~XXXXXXX~~ nowe perspektywy otwierają się przed
kawiarnianą gastronomią! /"pierwszy"/ Tak, drogi kolego. Są to
jednakże bardzo wąskie perspektywy. Pana kolega ma dziś urodzi-
nę, a panie przyniosły kwiaty. Pani ~~XXXX~~ ^{Adolfa}, niech pan nie dys-

gotuje, tylko przyniesie te trzy herbaty. Panie czekają. Ja...
 też! /"jako drugi"/ Okej, już lece. /wychodzi/

EWA Czy nie uważa pani, że on jest mało zabawny. No dobrze, ^{laure} ~~poza~~
~~publiczność~~ publiczność, ale wie pani, jak to dziś wygląda...

ANNA Nie wiem, co pani ma na myśli. Uważam, że w roli "drugiego"
 kelnera był bardzo dobry.

EWA Jeśli już miałabym wybierać, wolałabym "pierwszego".

ANNA Dlaczego pani życzyła mu powodzenia w pracy pisarskiej? ~~Ja~~
~~uważałam, że ten temat nie ważyło przypisać mu do gustu. Tę~~
~~to, Gdzieś on może być pisarzem?!~~

EWA Gdzie... Wszędzie, może być nawet sławny i pani mu tego nie
 zabroni. On chyba ten rum ~~też~~ gotuje...

ANNA Jest ~~bardzo~~ miły, ~~uprzejmy~~ ale nie zauważyłam u niego symp-
 tomów pisarskich. A przesiaduje po kawiarniach z najgorszymi mę-
 tami.

EWA ~~XXXXXX~~ Robi to po to, by je móc ~~XXX~~ jak najautentyczniej
 opisać. Robi tak w Niemczech Schwanzegger i od lat nie schodzi
 z listy bestsellerów. Sprzedaje się łatwo. Wydawcy ^{takich.} ~~tych~~ do

ANNA /w zadumie/ Nie chciałabym, żeby nasz pisarz łatwo się sprze-
 dawał. Chciałabym - jeśli już tak musi być - by był znakomitym
 stylistą.

EWA Schwanzegger nie jest żadnym stylistą. Umie pisać mocne sce-
 ny, a to najważniejsze: facet podrywa gardło własnemu sobowtór-
 wi...

ANNA I pani czyta takie rzeczy, naprawdę?

EWA Nie, ja tylko czytam o autorach.

ON /wchodząc/ Rumu nie ma. Może być sowjecki szampan.

EWA /mądrze/ Nie może być, bo sowjetów już nie ma.

ON Ale w sklepach są jeszcze stare zapasy. Znam rosyjski i ~~XXXX~~
~~Sowieckie szampanskie.~~
~~potrafię czytać bukiety. /Wskazuje panienkę ubraną w miejsce przy~~
~~stole, w tym celu ułożył - ku ich zdziwieniu - oba krzesła. / Pro-~~
~~szę usiąść. /ostro/ Nie! Pani po lewej, a pani po prawej.~~
~~/Pani do skretu i czuła się, gdzie trzeba/~~

ON /siada, poprawia si. "bardzo wyważnie" na krześle, wresz- 39
cie wstaje; po ilustej chwili, wyrażonej namysłem/ Ta scena-
nem jakoś nie wyszła. "każdym razem ja zagrałem końcówkę fe-
talnie. /po chwili/ Panią też.

TWA Dlaczego? Pan to musi zawsze wszystko zepsuć! Nie wiem co
prawda jaki sens ma zdanie: facet podrywa gardło własnemu sobo-
wtórowi, ale myślę, że wypowiedziałam je z wystarczającą fas-
cyzacją...

ON Czy ja wiem? /do Anny/ A pani powiedziała zdanie pytajne,
jak gdyby to było stwierdzenie. Wybiła mnie pani z rytmu.

ANNA /opryskliwie/ Nie wiedziałam, że pan ma jakiś swój rytm.
Ale na pan rację, to faktycznie jest zdanie pytajne, jest na-
wet - teraz to widzę wyraźnie - zaopatrzone w pytańnik.

ON Trzeba czytać uważnie. Zagrajmy jeszcze raz od słów: A prze-
siaduje po kawiarniach z najgorszymi mętami. /wychodzi/

ANNA /sucho/ Może nieco wcześniej. /ars/ Jest ~~bardzo~~ miły, ~~u-~~
~~przejaw~~ ale nie zauważyłam u niego symptomów pisarskich. /po
chwili/ A przesiaduje po kawiarniach z najgorszymi mętami.

TWA Robi to po to, by je móc jak najautentyczniej opisać. Robi
tak w Niemczech Schwanz'egger i od lat nie schodzi z listy best-
sellerów. Sprzedaje się łatwo, Wydawcy tęsknią do takich.

ANNA /w zadumie/ Nie chciałabym, żeby nasz pisarz łatwo się
sprzedawał. Chciałabym - jeśli już tak być musi - by był znako-
mitym stylistą.

TWA Schwanz'egger nie jest żadnym stylistą. Umie pisać mocne
słowa, a to najważniejsze: facet podrywa gardło własnemu sobo-
wtórowi...

ANNA /niezwykle słyszalnie/ I pani czyta takie rzeczy, naprawdę??
/z gest zadowolenia/

TWA Nie, ja czytam tylko o autorach.

ON /wchodząc triumfalnie, przerysowuje grę/ Rumu nie ma. Może
być sowjecki szampan.

TWA /mądrze/ Nie może być, bo sowjetów już nie ma.

ON Ale w sklepach są jeszcze stare zapasy. Znam rosyjski i ro-

profię czytać bukwy. /wskazuje panio... uprzejmie miejsce przy stole, w tym celu ułożył - ku ich zdziwieniu - oba krzesła./ Tró-
szę usiąść. /ostro/ Nie! Pani po lewej, a pani po prawej.
/panie dyskretnie i czule siedują, gdzie trzeba/

CN /surowo/ ~~XXXXXXXXXX~~ Została pani wezwana jako świadek w spr-
awie morderstwa. Widziała pani, jak ~~XXXXXXXXXX~~ Świętokradzki mordo-
wał denata?

ANNA Tak. Podrzynał mu gardło. /po chwili/ Pomagałam mu przy tym...
ANNA Jezu!

CN Spokój! Jak to pomagała mu pani? Przytrzymywała pani głowę denata?
ANNA ^{Nie.} /Wycząjnie. Widziałam tę scenę przez okno i w duchu życzyłam
~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ Adziowi, to znaczy panu Świętokradzkemu, żeby
mu się powiodło.

CN Aha, życzyła mu pani, że się tak wyrażę, powodzenia. /zasta-
nawia się/ O ile się nie mylę, pani nieśmiała a intymne życze-
nie nie podpada pod winę za współudział. Gdyby panie były w więk-
szej grupie - to owszem. Świadeków lynchowania na przykład kerano
równie surowo jak tego, który wieszał. Wiga w sumie nie dziwię
się wcale, że pani nie siedzi w areszcie. /natle do Anny/ Pani
widziała tę scenę, co?

ANNA /niewinnie/ Nie, skądże. Ja na sam widok noża mdleję. Nam to
od dalska.

(72)

CN Co pani ma od dziecka? Od jakiego dziecka? Dziecko też to
widziało? To sprawę komplikuje. Dzieci nie są dobrymi świadka-
kami; kobiety nie za bardzo, a ci dopiero dzieci!

ANNA Powiedziałam, że na sam widok noża mdleję.

CN /wziewuje  z szuflady stołu długi nóż; który stawia ostrzem
do wody/ Jepp!

ANNA O, jaki ładny nóż! Przydałby się taki w domu. Do krajania
salcesonu. Przy mężym (wszystko się rozpada.

CN Do salcesonu, powieś pani, tak, tak... /zastanawia się/ Więc
pani /do Anny!/, widziała tę scenę i życzyła mordercy powodze-
nia, a pani /do Bay/ wtedy zamilała, dziwne. Dziecko też zamila-

to? Czy może było brawo. Pani wie, że dzieci ^{mylko} wyrastają na ^{tych skurwiel} ~~na~~ 35
/chciałabym coś powiedzieć/

CN Milczeć. Sprawa jest dla mnie jasna.

/chciałabym/ Ale...

CN /szybko/ Kto powiedział "ale"? /spokojnie, a perfidnie/ ^{do Twy} Więc pani życzyła Świątokradzkim powodzenia. Od kiedy pani żyje z oskarżonym, chciałbym to wiedzieć. Mnie to nie interesuje, ale chciałbym to wiedzieć.

ANNA /chcę coś powiedzieć/ Przepraszam, ale...

CN /przerzyms Annie/ Milczeć i nie przeszkadzać.

ANNA To może ja już sobie pójdę. Obiecałam dziadkowi...

CN Pani dziadek też jest w to wmieszany.

ANNA /cisze do Twy/ Co to znaczy wmieszany?

CN Milczeć, powiedziałam. /do Twy/ A zatem: widziała pani, jak Świątokradzki, podrzynał delikwentowi gardło.

TWA Mogę nawet podpowiedzieć panu nadinspektorowi, że miał wystudiowany sposób trzymania ~~XXXXXXXX~~ deneta za krawat, zresztą mało gustowny. Krawat, nie sposób. To była wyższa szkoła.

CN Wyższa szkoła, powiada pani. Więc pani jest jeszcze studentką.

TWA patrzy na Inspektora z niedowierzaniem.

CN Indeks.

TWA Proszę. /podbija indeks/

CN Tę samą dobrą stopnią. Ja takich nie miałam. Co pani studiuję?

Milczeć. Widzę: psychologię. Żle. /cisza/ Psycholodzy są bardzo złymi świadkami. Mają swoje teorie zanim jeszcze coś się stało. ^{nie} ^{nie} Psychologię dziecka zdawała pani pięć razy.

ANNA /śmiało się głupio/ Ha-ha! Ha!

CN /do Anny/ Pani indeks.

ANNA /z ociąganiem wyjmując indeks/ Proszę. Ale proszę nie czytać na głos. Ja wiem, co tam jest napisane, a pan inspektor umie czytać.

CN Milczeć! /po chwili/ Psi-u-zy-ko-logię studiuję...

ANNA To z miłości do muzyki.

ON ~~Widac~~ /zastawuje na indeks/ Widać - nie odurzajemionej.

ANNA Profesorowie są bardzo wymagający.

ON Świętokradzki podobno też studiował muzykologię. Dwa tygodnie. Czy pani oś z nim łączyło? Wówiąc prościej: czy pani z nim ~~XXVXXV~~ żyje, co ja piszę, siedzi w areszcie, więc: czy pani z nim żyła?

EWA /oburzone/ żyła. żyła! /jak przeskupka na placu/ Sameś żyła!

Jakie pan ^{sz} kwalifikacje, żeby wypytwać ^{terni} z muzyki wybitną muzykologkę? Gra pan na jakimś instrumencie!? Wia pan czym żywi się kontrpunkt? Jak rozmnażają się nuty? Nic pan nie wie!

ON /chce coś powiedzieć/ Ażaziamyzią... /i coś tam jeszcze/

ANNA ^(atakując) ~~Widac~~!!! /otwiera jakąś taszkę/ Pracował pan ze Świętokradzkim na tym samym posterunku trzy lata, trzy pełne lata i dwa miesiące. Dla poprawy samopoczucia uzbrojony pan był w nóż sprężynowy. /rzucił ^{na stół} ~~na~~ opakowany w folię przedmiot/ Poznał pan to narzędzie?

ON

IXX /próbuję coś powiedzieć/ Ażaziamyziąto...

EWA Jużś to mówił, gnoju, co się powtarzasz! /do Anny/ Aleś

to gnida! /ordynarnie/ Jeż-coo! Wywłoczmy to śiństwo do kibla-

chu, nimogę paczyć na ^{to} ~~na~~ ździwko!

ANNA /chwyciła nóż do torebki/ Poczekaj, pomogę-ci.

Obie wyulekają przez scenę Inspektora.

Drujemna muzyczka, światło ściemnia się.

Manz

emocjonalna,

Oleśność. ogłoko (bardzo poważna muzyka. Widać tylko syl-
wekę Mefista, który cicho skrada się po scenie. Podchodzi
do stołu wypełnionego papierami, świeci sobie latarką, czy-
ta i komentuje.

(-!-)

MEFISTO Tak, to bardzo dobry tekst... Tekst kretyna, który
nie tylko nie buduje zdania, ale też nic nie ma do powiedze-
nia. O proszę: "dzisiaj rano wstałem wcześniej, żeby przeżył
zakonienie pierwszego
rozdziału rozdziału". Kretyn. Z tego, co wiem o pi-
sarzach, a wiem wiele, bo przyjrzałem się tym wszystkim am-
bitnym jegośnościom, pisarz ^{jakis} ~~napomysł~~, potem robi notatki,
które stanowią dla niego doskonałe ~~oparcie~~ oparcie materiałowe i
psychiczne, a potem siada i pisze. A pisze, dopóki go te-
mat, który sam wymyślił, a który nim ^{temat} ~~całkowicie~~ ^{całkowicie} ~~zawładnął~~.
W pewnym sensie, nie wiedząc, co będzie pisał, wie o czym by-
dzie pisał. A ten - chce rano przeżył ^{zakonienie} ~~rozdziału~~ ^{rozdziału}
do pisania! Zamiast rzucić się jak mucha na kał, usiadł debil i
zacznie kombinować. /chwila ciszy, muzyka znikła/ Ale mnie
się to nawet podoba. Szef wyznaczył MIĘ dla mnie sektor pi-
sarzy, przeglądał kiedyś, o, to było dawno, jeszcze w przed-
wieczu, noże z piski i ustalił, że ^{będzie dobre, jeśli} ~~zajmę~~ się pisarzami.
~~Największy kłopot miałem z Petruską~~ ^{PETRUSKA!} On rzeczywiście miał
talent, miał też wielką imaginację, wymyślił sobie Laure i
smarował - niby to w hołdzie, choć była to smarkula kilku-
nastoletnia - tak piękne poezje, że mi się go aż żal zrobi-
ło. Jedyny raz w moim życiu zrobiło mi się żal mojej ofiary.
Potem stałem się na wszystko odporny. Kiedy Wolter płakał nad
swoim losem w więzieniu w Bastylli, powiedziałem mu wprost:
co się, bucu, tak ^{chydnie} ~~stasznie~~ rozczulasz nad swoim ^{zasranym} ~~losem~~? Za-
łóż za skórę Filipowi Orleańskiemu, więc siedzisz. Kłóć
za to swoją tadoś, kiedy wrywano sobie z rąk odpisy twoich
sztydarczych i kłóśliwych wierszy. W przyszłości zrać winę
na jakiegoś opata, oni dla zabawy czasem zajmują się takimi

misterio
(Hapelnus)

dać
to

SONET?
Wojenne (współ)
mówi 2 Petruska

Małgane

procederami. bądź mądry, durniu - powiedziała - i chowaj się ³⁸
za pseudonimami. Do diabła z twoimi radami - rzekł François
Marie Arouet, Wolterem zwany - więc opuściłem ~~W~~ jego smrodliwy
loch i udałem się do szefa po dalsze rady, których mi nie ską-
powcipny ~~W~~ przypadek mu do gustu.
pił, bo jakoś ten Wolter ~~W~~ Makartce, którą za-
chowałem na pamiątkę i wciąż jeszcze noszę przy sobie, o, oto
ona /pokazuje publiczności/, wypisał mi w skrócie, co miżem
poiszeptywać temu inteligentnemu dzikusowi: ma pisać kaelcannie,
ośmieszać poważne instancje, bratać się z królami, pisać nudne
dramaty i zajmować się loterią, lichwą i handlem bronią, co mu
przyniesie bogactwo i niezależność. Przez sześćdziesiąt lat
nękał i wykorzystywał moich, Uważam, że był moim najlepszym
klientem. A teraz mam się zająć tą menda, która nie potrafi
wyartykułować najprostszej myśli. /po chwili/ Ahu, pani chcia-
łaby wiedzieć, co się stało z Petrarą. To był sympatyczny,
nieszkodliwy jegomość, bardzo pouczająca figura. Po śmierci
Laury, która przypuszczalnie ~~z~~ ^{jej} pewnością chyba ~~napewno~~
w ogóle nie istniała, poświęcił ~~z~~ ^{jej} sto trzy poematy, a zanim
umarła, jeśli w ogóle żyła, aż 263. Laura jawiła mu się prze-
ważnie w snie. /mały flirt z publicznością/ Niewie, skądże, nar-
komanką nie była, to była młodzieniec, niewinna osóbką, jesz-
cze miłsza niż Gretchen tego, jak tu tam, a, Goethego. Muszę
oddalić się cicho, bo oto - jak mi się zdaje - nadchodzi nasz
współczesny geniusz. /wychodzi/

19
Laura =
złoty w śnie
tam:
Wolter
Laura

SCENA XII inquieto (niepokojnie)

35

ON
test
wrażenia
nie ma
nie ma
nie ma
(oba wstrząs)

/wchodzi ON; | staje za biurkiem, rozgląda się/ O! Ktoś tu był. Jakiś dziwny zapach. Nie, to nie papierosy, fajka też nie, o perfumach nie ma mowy. + zapach intensywny, taki jakiś chemiczny... Nie nikt nie oszuka, słuchu nie mam, do czego się bez bicia przyznaję, że wzrokiem coraz gorzej, ~~zwłaszcza~~ po dłuższym seansach z kolegami, ale węch mam. Dobry, wyostrzony, niezawodny, znakomity węch. Mógłbym konkurować ~~XXX~~ ~~XXX~~ z najznakomitszymi psami myśliwskimi, nieomylnie tropiącymi zwierzynę. No, może nie odróżniam ilościowo tak ogromnej bodaj sześciomilionowej masy zapachów, ale wiem, co gdzie pachnie. A musicie państwo wiedzieć, że nawet ekskrementy różnych osobników pachną różnie, to znaczy ścierdzą, ale też różnie. A to nie są ekskrementy, to jakiś chemiczny zapach. Zapachki? Płyn do wulkanizacji kauczuku? Płuszc do trawienia żelaza. ^(po pierwsze) Amonowy nalot ~~XXXXXXXXXX~~ wskazuje nieomylnie na kwas siarkopodobny. Ktoś tu był, stał, pochylał się nad moim biurkiem, spocił się bydlak, pewno że bydlak, kobiety inaczej czuć, spocił się tedy i pozostawił po sobie kwaśny smród, tak, to on. On! Diabeł!

MEFISTO /we odzecie spokojnie i gładnie do pokoju/ Tak, to ja. Niepotrzebnie grzebał pan w chemii, ^o której nikt z nas już nie ma pojęcia, ~~i to wprost idealnie~~, ^a wystarczyło rzucić okiem na biurko, wówczas zobaczyłby pan leżącą na nim wizytówkę. Jestem Don Carlos Emanuel Juan...

ON /przegrywając frazę Mefista/ Pan se życzy?

MEFISTO O, widzę, że mam do czynienia z wyjątkowo wyrafinowanym osobnikiem. /przedrzeźnia Jego/ Pan se życzy? /przymilnie/ Tak powie dziś tylko czciodiekrz arcyinteligentny, a ^{niedużnie} powie tań dla zabawy.

ON Faktycznie, powieziłem tak dla zabawy. Po chamsku, czyli swyczajnie, jak taki prosty, od kilku dni miastowy czcownik z ludu. /dużnie, ale pokręcanie/ Jestem pisarzem. I ~~XXX~~

40

kiedy zechcę, a nie jest to wykluczone, mogą się wysławiać
w sposób wyjątkowo wyrafinowany. Ale widzi pan, Don Carlosie,
pisarz nie pisze dla siebie, pisze dla Was, więc musi być
łatwo zrozumiany. Zdania krótkie, ale coś mówiące. Myśl oryginalna,
ale ukazana w stępieniu. I język giętki, elastyczny,
połączony z urok niespożytego słowa. Do słowa, mój drogi...

MEFISTO Powtarza pan ~~też~~, które wypowiadał w kawiarni słynny
eseista.
(Hasey)

ON I co z tego. On te zdania wypowiadał obrzydliwie sepleniąc,
a przy tym odplawał między zdaniami przykrymi dla widoku żół-
tymi wydzielinami. A ja wygłaszam je czysto, nienagannie, z do-
datkiem pożytecznej w tym przypadku emfazy... Ja wierzę w to,
co mówię. A tak między nami: po co pan przyszedł?

MEFISTO /z emfazą!/ Przywiódł mnie do pana, nie, źle: spro-
~~XXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ wadziła mnie tu pogłoska, że zamierza
pan napisać powieść, niezwykłą, oryginalną, niepowtarzalną po-
wieść.

ON Istotnie, mam taki zamiar.

MEFISTO Zamiar to arcyszlachetny. Pan jeden wie i czuje to
każdym włosem pana jestestwa, że ludzkość zeszła dziś do ran-
gi motłochu. Studenci filozofii żywią się komiksami, ich pro-
fesorowie, zamiast uczyć, choć nie ma kogo, gapią się całymi
godzinami we francuskie ekrany, z których płynie ~~XXXX~~ ścier-
dząca, antyintelektualna ciecz; panie, które jeszcze nie tak
dawno fascynowały się sztuką i popierały ~~XX~~ wybitnych arty-
stów, ~~XXXXXXXXXX~~ teraz zaczynają...

ON /spokojnie/ Spokojnie, mój przyjacielu. Uspokoje twoją duszę,
kojącą wieścią, że są jeszcze... /mówi dalszy ciąg cicho/

MEFISTO /głośno/ Ach! To pocieszające. Nawet bardzo. Uspokoił
mnie pan i zachęcił do pracy.

(tak między nami):
ON A nad czym pan teraz pracuje... /mówi to obojętnie, zaśia-
do do biurka, daje ordynarny znak, by Mefisto zostawił go w
wspokoju/

MEFISTO (odchodząc, do siebie, ale tak, by On to słyszał/ To
geniusz...

Jasne światło. Przy stole /ustawionym inaczej/ ^{stoi} ~~stoją~~ ON, za-
dumany i jakby rozmarzony.

ON /patrzac przed siebie/ Pisanie powieści z pewnością nie jest
zajęciem najłatwiejszym. Ale to nie jest głównym problemem lite-
ratury. Jej główny problem polega na tym, że powieści dziś nikt
nie czyta. Sam tego nie wymyśliłem - czytałem o tym wczoraj
w nowym piśmie. Autor niegłupi.

Było nawet

zdjęcie ^{sprawy} ~~tego~~ tego artykułu. Wyglądał bardzo przyzwoicie, ta-
kie uśmiechnięte spojrzenie, usta inteligentnie ^{zaciśnięte}, może tylko
brwi miały zbyt kręczaste, ale ^{ostrożnie} ~~w końcu~~ to tylko ~~—~~ — jak mi
się wydaje - krytyk literacki. Sami pisarze ^{tu w końcu} nie wyglądają naj-
lepiej: tu gęba spuchnięta jak u Wilde'a, tam głowa jakaś zbyt
duża, ten znów wygląda jak sprzedawca jarzyn, a temu znów oczy
wystają z twarzy, jakby zobaczył ~~—~~ grzechoźnika. Przyjrza-
łem się wczoraj ^{Szale} w lustrze i widzę... Oo! Zostawiła torebkę.
Oto problem. Znajomi chwalą mnie za dyskrecję. Czy mam pot-
wierdzić tę opinię czy może z niej skorzystać? Potwierdzić -
oznacza nie zaglądać do torebki, a skorzystać - oznacza wywa-
lić całą jej treść na stół i dowiedzieć się, kim faktycznie
jest jedna z tych osób, które tak lubią mnie odwiedzać. No
właśnie. /po chwili/ Powiadasz, ~~zostawiając torebkę~~ wywalić. Wiem
- ty byś się nie zastanawiał. Ale ja mam ^{swoje} zasady: po prostu
nie robię tego, czego bym sobie sam nie życzył, by ze mną ro-
biono. Wiesz co, bracie, torebkę zostawimy w spokoju, a my za-
bierzmy się do pracy. Dawno tu nie byłeś, to może nie wiesz,
że pracuję nad powieścią. /słysząc śmiech Mefista/ Czemu się
śmiesz, durniu. Mam pomysł, na który byś nigdy nie wpadł.
Po prostu piszę o tym, jak piszę. /czyta/ Sami pisarze nie wy-
glądają najlepiej: tu gęba spuchnięta jak u Wilde'a, może do-
dam Oscara, tak, spuchnięta jak u Oscara Wilde'a, tam głowa
jakaś zbyt duża, dodam: hydrocefaliczna, co się będę krępował,
hy-dro-ce... - ten znów wygląda jak sprzedawca jarzyn... Jeszcze
pół wieku temu sprzedawcy jarzyn wytoczyliby mi proces, ale dziś
- kego literatura obchodzi... O, wyszedł... Pewno coś knuje, cóż-
taką ma profesję.

SCENA XIV Sibillino (tajemniczo)

42

Półmrok. Przy stole tylko zapalona lampka. | Siedzi przy niej Anna. Po chwili wstaje i porządkuje coś w papierach, chowa je do teczek. Rozgląda się wokoło, ~~i chwilę~~ patrzy na zegarek i na telefon.

Telefon.

ANNA ~~XXXXXX~~ /odbiera telefon/ O, właśnie. Jestem tu od godziny. Przeglądałam wszystko. ^(wzdycha) On dopiero zaczął. Nie wiem, kto go wytypował, ale gdybym go nie znała, pomyślałabym, że jest to skończony dureń. Owszem, ma pewne zalety, postrzega wiele, doskonale rozeznaje się w życiu, w różnych ^{jego} tak zwanych kombinacjach, ale nie ma ikry. O talencie pisarskim właściwie nie ma mowy. Wiem, wiem, po co mi pan to mówi. Oczywiście, że i w tym stanie może coś napisać. Oczywiście złożę panu dokładne sprawozdanie. Aha, tak, może tu przyjść, ~~jego na pewno nie będzie przez kilka godzin~~, mamy czas, jest dopiero siódma rano. ~~Noc spędził u znajomych, imieriny zapy przyjaciele!~~ Aha, wyszła przed kwadrans. To pewno zaraz tu będzie. Nie, nie znam jej, czy można na niej polegać, aha, można. Dobrze. Dobrze. Wie pan, że jeszcze nigdy was nie zawiodłam.

FWA /wchodząc/ Dzień dobry. /skonsternowana, patrzy długo na Annę, ironicznie:/ Zdaje się, że my się już znamy. Fwa cztery.

ANNA /witając się/ Anna osiem.

FWA /rzeczowo/ Jesteśmy ^{zdecydowanie} zainteresowani ~~ekstremizmem~~ faktycznymi rezultatami jego pracy. Kiedy nie znałyśmy się od tej najistotniejszej strony, podchodziliśmy jakby z dwu różnych pozy-.

43
cji, jedna z nas udawała, że nie wie nic o jego pisarstwie, druga natomiast udawała, że jest o jego ambicjach już dobrze poinformowana. Ja pracuję nad tą sprawą dłużej, więc może pani wyjaśnię. Komitet Ratowania Literatury, dla którego pani pracuje, wyznaje jedną zasadę: liczy się ~~XXXXX~~ szybkość. To ona tworzy efekt. Nawet sprawniejsi od naszego delikwenta pisarze są ślamazarni. ~~Niepotrzebnie powołują się mitem, że~~

ANNA Trafia pani w sedno. ~~—~~ /wskazuje na papiery/ Ten idio-
zawsze na bękopisie
ta ~~XXXXX~~ najpierw stawia datę, więc można łatwo wnioskować, że
produkuje mniej więcej dziesięć linijek tygodniowo. Wiemy, że
nawet najmniejsza powieść musi się składać z conajmniej ~~XXXXX~~
sześćdziesięciu
~~XXXXXX~~ tysięcy linijek, więc można sobie wyobrazić, że w tym
tempie wykona pracę w ciągu kilku lat. ~~A państwo życzyście sobie,~~

EW A Jasne, ~~że~~ Nie może go pani popędzać, ja obchodzę się z nim
bardzo ostrożnie. Miałam już bardzo przykry incydent w zeszłym
roku, młody, ambitny człowiek, nie mogąc na czas oddać manu-
skryptu, powiesił się.

ANNA No właśnie, powiesił się. A przecież z pewnością zachęcała
go pani do pracy na wszystkie sposoby.

EW A Niestety, moje zainteresowanie jego pracą, skłoniło go do
wniosku, że jestem w nim bezgranicznie zakochana i ...

ANNA Z tym będzie inaczej. To bardzo twardy egzemplarz. On chce
pisać, ale jednocześnie - bydlak - wie, że ~~może~~ nie chceć. ~~Na~~

Wię pa- /statuo
ni, co mi powiedział? Na świecie najbardziej liczy się piłka noż-
na. Taki debil!

EW A Debil, ale dla nas przydatny. Gdzie pani znajdzie taki mont'everest
~~XXXXXXXXXX~~
~~ANNA Debil, ale dla nas przydatny~~ ambicji. To zasługa tego pro-
fesora. Młodzi chłopcy nie mają pojęcia o tym, co ich może
zainteresować. Potencjalny paleontolog najwyższej próby inte-
resuje się wyłącznie boksem, bo go wujek zaprowadził na tre-
ning. Zobaczył ring - i przestał myśleć.

ANNA A efekt jest taki, jaki widzimy od lat.

EW A /surowo/ Proszę wszystko poukładać tak, jak było. Nas tu
nie było. ~~W bibliotece~~ Proszę nie rozgłaszać, że pani mnie zna. ^(wychodząc)

Ciemno. Demoniczna muzyka. Noc. On siedzi przy lampce i pisze.

Muzyka cichnie. (ON wstaje, przechadza się.)

(zasiada przy stole)

— Być pisarzem wymaga wielkiej odwagi. Dać się zabić na polu bitwy, stworzyć ideę, która uszczęśliwi innych, walczyć o wysokie stanowisko w administracji, poświęcić się nauce : — na tym nie polega odwaga. Pisarz — powiada Krüppelbaum — ^(do publiczności) każdym zdaniem nastawia karku, a głównie dlatego, że pisze prawdę. A, właściwie: czy państwo wiecie, kto to był Krüppelbaum, wielki autorytet w dziedzinie teorii powieści, zgadzam się z każdym jego zdaniem. On nie pieprzy o tym, że pisarz ma w powieści opisywać charakter i namiętności, nie ustala ile tysięcy słów ma mieć powieść, tylko powiada; pisarz ma pisać prawdę. A jak pisać prawdę? Pisać tylko o tym, czego się samemu doświadczyło, żadnych igraszek fantazji, żadnych kombinacji na temat ludzi, których się w życiu nie spotkało, tylko o tym, co najbliższe, co pisarzowi jest najlepiej znane. Więc piszę o sobie. Mało tego, piszę o tym, jak piszę. /Zjawia się cień Mefistofelesa/ O, proszę, przeczytam początek drugiego rozdziału. Być pisarzem wymaga wielkiej odwagi. /Głos Mefistofelesa: Skreśl to zdanie, jest głupie. Albo napisz tak: Jestem pisarzem, a to wymaga wielkiej odwagi./

ON (z dystansem) Tak pan myśli?

(wciąż głos)
MEFISTO I nie wspominaj o Krüppelbaumie, to idiota.

ON Ale wszyscy go cenią. Wszyscy go zachwalają.

MEFISTO I ty też. Ale czy on cię zachwala? Nie. Więc po co masz mu w swoim wspaniałym tekście ^{nie myli} lizać zadek!

ON Ma pan rację, nie muszę go cytować, skoro on mnie nigdy nie cytował. Pan to ma żeb!

MEFISTO Nie zachwalaj mnie, bo ja cię też nie zachwalam. Odchodzę. Zjawię się dopiero wtedy, gdy będziesz na następnej stronie. /znika w ciemności/

SCENA XVI infuriato (z furją)

45

Na scenie mrocznie. Wchodzi Anna. Szuka na stole tekstu, przeszukuje różne aktówki. Zastanawia się.

Niepostrzeżenie wchodzi Ewa.

EWA /po dłuższej chwili/ O, pani tu już jest! I co, znalazła panie coś?

ANNA Tylko kilka kartek. Jak u Kafki, wciąż ten sam akapit, minimalne zmiany. „Być pisarzem wymaga wielkiej odwagi”, skreślone, „Pisarzem być wielkiej odwagi wymaga”, okropne, na szczęście też skreślone. Nazwisko Krüppelbauma ^{krótkim} pisze przez trzy pe.

EWA To można poprawić, niech pani nie zwraca głowy detalami. Może pani nie wie, ale mój dziadek był wybitnym pisarzem, mogłabym sama pisać powieści, ale dziś od kobiet nikt nie niczego nie chce.

ANNA To wina tego idiotycznego ruchu kobiecego. Kobieca literatura, osobny dział, osobne grono czytelników, ^{wielkie ułtady} osobne okładki, A teraz jakby odwrót od tego!

EWA Czy pani zauważyła, że zawsze jak jest kryżys, następuje odwrót. Jak w łóżku. /-/ Spałam na lewym boku, więc odwracam się na prawy i już jest lepiej. Teraz oczekuje się literatury wyłącznie od bardzo młodych durniów, obojętnie, co napiszą - zawsze jest to poezja czy proza młodych.

ANNA No, ten „nasz” powinien się pośpieszyć. ^(dobitnie) Nie będzie wiecznie młody.

Po drugiej strony sceny krzasi się Mefisto, przy małym stoliku. Przeszukuje swoją dziewczanną torbę, aruczy pod nogę: odwracam się na prawy i już jest lepiej... znajduje w torbie lekarstwa i połyka jakąś dużą pigułkę, mówi: nie mam czym popić, udławiam się...

ANNA Tu ktoś jest. Słyszysz męski głos.

EWA Zdawało się pani.

Mefisto w ciemności, do siebie: Nie będzie wiecznie młody...

Jak zechce, będzie wiecznie młody. Ale myśmy już z tym skończyli

li: przeć z bandą... niepotrzebne jest "coś to coś"

Handwritten notes in the left margin:
- „P. Suo!”
- „to zostaje”
- „nie ma superlenty”
- „Mefisto, czy nie chcesz...”
- „nie potrzebne jest 'coś to coś'”

(dzisiejszych)
na francowate dusze gnojków nikt z nas już nie polecie...

ANNA Pani Ewo, tu jednak ktoś jest. Jakiś mężczyzna.

EWA Skądże, nic takiego, ja chłopa wyczuję nawet na kilometr.

ANNA Ach, czyżby?

(Mefisto, widac tylko twarz/: przyszedłem tu, żeby odpocząć od ich dziadostw. Usiadłem sobie z hamburgerem na ławce - od razu przybiegła się do mnie grupa wyrostków. Bez namysłu jeden wskoczył na drugiego, a ten z całej siły przydepnął mi ogon. Powiedziałem przecie: w parku jest dużo wolnych ławek, a ja chcę zjeść waszego hamburgera. Waszego! krzyknął ich przywódca i władczym ruchem polecił najmłodszemu z nich rzucić we mnie dwukilowy odważnik. Usunąłem się zrećznie i odważnik wylądował na przyrodzeniu tego, który mi stanął na ogon. Tegoż niesamowity ryk, ułatwił mi wyzwolić od nieміkego towarzystwa. Hamburgera dokończyłem w księgarni, w której były tylko książki kucharskie i astrologiczne idiotyzmy. (znika)

ANNA Słyszała pani? Powiedział wyraźnie: astrologiczne idiotyzmy...

EWA Tak? Nie wiem. Ktoś za ścianą zachwalał książki kucharskie, to słyszałam. Ludzie teraz rozmawiają tak głośno... (cicha) Sły-

~~ANNA /po chwili namysłu/ Nigdy panią o to nie pytałam, czy on ma kogoś?~~

~~EWA W kwestionariuszu ~~zawartym~~ wyznał, że lubi kobiety dojrzalsze.~~

~~ANNA Ach, to dlatego...~~

~~EWA Co dlatego?~~

~~ANNA Tak mi się powiedziało, nie wiem, ~~dlaczego~~ tak powiedziałam. Tak ~~naprawdę~~ naprawdę, to on mnie nie interesuje... /-/ Inów nie wiem, dlaczego tak mówię.~~

~~EWA Musi pani bardziej panować nad słowem. W pani kartotece przeczytałam, że ma pani bardzo wysoki współczynnik inteligencji.~~

2
ANNA No właśnie, mam.

47
EWA Tak się zastanawiam, co u psychologów, którzy panią testowa-
li ^{możliwe} oznaczać słowo inteligencja. ~~EXTRA~~ Urok osobisty? Chyba nie.
Ilość przeczytanych książek. Chyba też nie. Pewno spryt. ~~Się~~

szalałam, że ~~HEIDEGGER~~ w naszych czasach najwyższy współczynnik in-
teligencji wykazał pewien piosenkarz.

ANNA To jest możliwe. Jeżeli można dziś wylansować podły kawa-
łek w szmatkawym splagiatowanym na dziesiąty błąd wykonaniu, to
dlaczego nie można ogłupionej klienteli wmówić, że nasz aktu-
alny idol ma doktoraty z filozofii i filologii arabskiej.

/wchodzi ON/

ON A propo(s), właśnie zdałem egzamin końcowy z filozofii. Czy
panie uwierzą, że profesor nie wiedział, kto to był Heidegger.

ANNA i EWA /razem/ Z łatwością.

EWA /szybko/ Pan wie, że dziś trudno o personel.

ANNA A jak z gramatyką arabską?

ON /sucho/ A na kija mi ona. Piszę powieść i nie mam czasu na
studiowanie idiotyzmów. Pytania z filozofii były proste, wylo-
sowałem numer trzeci. Pierwsze pytanie brzmiało czy Napoleon
jako filozof należy do szkoły wiedeńskiej, a drugie: kto żył
przed kim: Kartezjusz przed Sokratesem czy odwrotnie. Przy pierw-
szym odpowiedziałem, że należy i jakoś mi tu uszło na sucho. By-
łem mokry, kiedy dowiedziałem się od czekającego na egzamin
okularnika, że nie należy.

EWA /ordynarnie/ Co z powieścią?

ON Robi się.

ANNA Gówno prawda. W ciągu paru miesięcy kilka pomazanych stron.

~~EWA~~ EWA Mamy w sejfie, świetny tekst młodej autorki, która po-
pełniła samobójstwo. Bierze pan?

ON Pewno, że tak. Raka mózgu dostanę, jak tak dalej pójdzie.

Pod presją pisanie idzie mi ciężko.

EWA Gdzie tu mowa o presji? Obie pana lubimy i chcemy, by się
panu powiodło, czy to coś złego?

ON A cożym ona pisze? Czy to ktoś zna?

EWA Nikt nie zna. Szef wie i gwarantuje, że ~~coś~~ w tym jest. Ona nie pisze jakiejś bzdurnej historii, tylko opowiada o młodym człowieku, który w naszych czasach absolutnego braku zainteresowania literaturą, w czasach wręcz pogardy dla wysiłku twórczego, postanawia napisać ~~wielką~~ powieść, niesłychanie aktualną, wziętą z życia, opowiedzianą w najzwyczajniejszy sposób, może zbyt obfitującą w sceny brutalne, aż się dziwię, że kobieta, w dodatku inteligentna i atrakcyjna, potrafiła zdobyć się na tak realistyczny przekaz ~~życia~~^W naszych czasach. W scenach obscenicznych przeważają takie słowa jak ~~skurwiel~~^{skurwiel}, spierdalaj, a nich-cie pies zjebie i powiedzenka typu hulasz, hulasz, a skończysz jak gulasz, ~~—~~ ale to da się zastąpić mniej odrażającymi synonimami. ~~XXXXXXXX~~ Bierze pan?

ON Bierę. To znaczy: biorę.

EWA Bardzo rozsądna decyzja, bo rzecz jest niezwykle mądra. W sceny w najwyższym stopniu chamskie autorka inkrustuje powabną problematykę pisarstwa. Oto na przykład w rozmowie z pisarzem ~~autor~~
~~Każdego ja pierzgam, o, to są pana wpływy! nie autorka, lecz~~ młody intelektualista zapytuje go - pisarza - o niesłychanie istotne ~~XXXXXXXX~~ zagadnienia z obrębu metody pisarskiej ^{lub} z zakresu eksperymentu literackiego i między nimi wywiązuje się dyskusja, którą nawet najgłupszy czytelnik będzie chłonał z wypiekami na twarzy. On - przerażony i zdziwiony oddala się na chwilę.

ANNA /cicho, ale wyraźnie/ Czy pani nie przesadza?

EWA Zamknij się, kretynko! Tu się rozstrzygają losy literatury, każdy chwyt jest dobry.

ON /powracając do obu pań/ No dobra, ale te obrzydliwe wyrazy musi ktoś usunąć. Ja nie mogę akceptować chamstwa, to znaczy mogę, ale nie jako pisarz. Pomiędzy teksty tej samobójczej gnidy powciskam swoje przemyślenia, jeśli nie będą na poziomie, sam je poskreślam, choć ^{na ogół} jestem bardzo przywiązany do mojego tekstu. Ona, ta babka, to znaczy atrakcyjna i inteligentna kobieta,

49
mam nadzieję, nie pisze ~~XX~~ niczego w pierwszej osobie, co? Bo
wtedy może wyskoczyć coś takiego, na co dość często natrafiam
w nowej literaturze, ^{naturalnie} pisanej przez mężczyzn, to kobiety w lite-
raturze to zera. Bo na przykład ~~XX~~ pojawia się takie zdanie:
A mówi to pisarz!
Miałabym ochotę na coś mocniejszego. Kawę nie piłabym, chociaż je-
stem zaspana. Od razu widać, że temu bucowi podsunęto fragment
tekstu jakiejs baby. ^(po chwili) ~~Ale takich błędów nikt - poza mną - nie za-~~
~~uważa, bo ludzie czytają jakby z pamięci, po prostu przelatują~~
~~słowa i zdania jak myjne wynurzenia ministra gospodarki. Dobrze,~~
~~że... /podchodzi do Ewy i mówi jej coś na ucho, ta ryczy ze śmie-~~
~~chu, oboje zarykują się od śmiechu; Anna nie wie o co chodzi, a~~
~~tu oboje śmieją się idiotycznie, On autentycznie, Ewa nieszcze-~~
~~rnie, widz nie z tego nie może zrozumieć, może tylko usłyszy nie-~~
~~wyraźnie przez niego wypowiedziany zwrot~~ ^(a wtedy ona) ~~(pierdła głośno...)~~

~~Nagle powaga.~~

ON Czy ona opisuje przyrodę? Bardzo tego nie lubię. Jeszcze nie
widziałem tekstu, ale od razu skreślam takie akapity, tym się
czytelnika nie bierze. Mnie interesuje człowiek, ² przede wszyst-
kim człowiek twórczy.

ANNA /chce coś powiedzieć/ Ale...

ON Pani powinna pójść do domu. Ja nie lubię świadków. Przy waż-
nych transakcjach świadkowie są niepożądani.

EWA A co pani chciała powiedzieć?

ANNA E, nic, nic.

EWA To może pani zostać. /do Niego/ Ona jest we wszystko wtajem-
niczona. Zresztą już idziemy. Materiały otrzyma pan jeszcze dziś
po południu. Czy mogę liczyć na to, że za kilka tygodni powieść bę-
dzie gotowa?

~~XX~~ ON Postaram się.

ANNA /przymilnie/ Niech się pan postara.

ON Lubię panią. Ale morda w kubeł!

ANNA /do Ewy/ Co to znaczy?

EWA Prosi, by pani ^{rarej} milczała. /wychodzą; Słychać jeszcze głos E-
wy: Gdzie się pani chowała, w klasztorze?/

Na scenie ciemno. Przejmująca, powolna muzyka. Oświetlony jest On. Przerzuca stos kartek, stęka przy tym. Po jakimś czasie widoczna jest sylwetka Mefista. ~~Chodzi to o to~~

ON Trudno się w tym połapać. Pierwszy rozdział jest prosty, sam go napisałem i wiem, o co w nim chodzi. Ale w drugim natrafiam na jakieś niepotrzebne ^{jak się to mówi? -} dywagacje, których ^{całkowicie} natury nigdy nie będę mógł zgłębić. ~~W~~ To jest wpływ jej tekstu, tej mądrali, która niepotrzebnie ^{ta} pisze, ^{zawile} że nie wiadomo, o co jej chodzi.

~~MEFISTO~~ ^{zauważ} spokojnie, niskim barytonem Chodzi jej o to, że nie można wyłącznie mówić o sobie.

ON /zupełnie spokojnie, jakby rozmawiał z przyjacielem/ Dlaczego nie można? ^{chyba,} Zauważyłeś ~~MEFISTO~~ że pisanie szło mi łatwo. ~~Może za~~ dużo cytowałem, ale chciałem wpuścić do tekstu także myśli innych autorów, nie jestem egoistą, w ^{dużej} powieści wiele się zmieści. Widzisz, ona też cytuje, tylko że ja nie wiem, o co jej autorom chodzi. A przy tym są to ~~pedałne~~ wybitni pisarze. Pisarz, a nie umie napisać jak człowiek. Ktoś ~~nazwisko nie mi nie~~ ~~MEFISTO~~ mówi - twierdzi, że pisarz powinien wybrać jeden temat, ale taki, który go zachwyca, a który może opanować. Kiedy piszę, skąd mogę wiedzieć, czy zdołam opanować ten temat. Mój temat jest dobry, każdy to przyzna. Ale dopiero w pisaniu może się okazać, czy panuję nad nim. Ten idiota, którego ta ^{maniarzka} ~~złota~~ (podsunęła mi w drugim rozdziale, nie jest głupi: kiedy się jego tezę przełoży na normalny język, wychodzi na to, że nie ^{naley} ~~trzeba~~ pisać o tym, o czym się nie ma pojęcia. Ale to truizm. A ja nie chciałbym, by do mojej powieści wkradały się truizmy, sądy utarte, wyświechtane. Moja powieść musi lśnić pełnym blaskiem pracy mózgowej autora. O, to jest dobre zdanie.

MEFISTO Tak, to świetne zdanie.

ON Dam to zdanie na początek drugiego rozdziału, a potem polecą to wszystko, co ten ~~buc~~ napisał. Tylko, że ^{pluskwa} wciąż używa żeńskiej gramatyki: miałam, chciałam, brałam, skłamałam,

~~rzecz w sposób rzeczowy i ułtymistyczny; a ty na to: guziki~~ 56

tam! Jak! A zatem naiwność i bezpośredniość! I mylisz wszystkie tropy. Piszesz: Głyba nie potrafię pisać - i tym zyskujesz sympatię tłumu, który - jeśli by się nad takim problemem zastanawiał - czułby to samo. Ale potem z całą właściwą ci bezczelnością umieszczasz to zdanie na początku rozdziału... ON No nie wiem...

MEFISTO Umieszczasz to zdanie na początku rozdziału i zaraz po kropce wyjeżdżasz z następnym - mocnym i bezpośrednim. Piszesz: Pisać potrafił tylko Ernst Jünger. Wpadzasz czytelnika-chama w kompleksy, bo nikt nie wie, kto to był Ernst Jünger. /po publiczności, a ściślej: do kogoś określonego/ Co pan podszeptuje, że nie było takiego! /Znakomity styl! /do Niego/ Naiwność i bezpośredniość, naiwność dziecka i chamska, dojrzała bezpośredniość... /po chwili/ Co to ja chciałem powiedzieć. Ah. Chciałem ci pokazać, jak się pisze. Świat - może to zauważyłeś - świat ordynarniejsze. Ty jesteś zarozumiałym bydlakiem, więc pisz tak, jak się będzie za kilka lat pisało. Masz po temu dane. Włóż kłaczysz se pod tyłek poduchę, bo wiesz, że będziesz pisał kilka godzin i walisz z grubej rury. Oj! przykład tak. /głośno/ Syfilityczny pisarze francuscy, którym przewodził niejaki Flaubert, impotent wysokiej klasy, który daremnie pocił się nad każdym zdaniem, zamęczali czytelników opisami przyrody i stanami ducha swoich bohaterów. Przecież należy zostać w spokoju, bo przyroda się nie, a nikomu nie przyjdzie do głowy, że owe wyschnięte gałazki, które widzi za oknem, były kiedyś bujnymi drzewami, w pomysłniejszych przypadkach nawet rodzącymi owoce. Stany ducha bohaterów są nieciekawe i wyśladane, a ich opis jest dziś wysoce niestrawny. Może dlatego, że bohaterami byli sami pisarze. Ten miał się za wiadomo kogo, więc śwawo bredził o swojej wielkości. /mógł być kurduplem na metr pięćdziesiąt, ale czuł się wielki i koniecznie chciał to przenieść na papier. Inny znowu podle wykańczał innych, przedstawiając ich w wynaturzonej karykaturze, jemu nimeni Edward i jemu niebiwa - jemu samemu Edward i jemu niebiwa

5
resztaty ^{usrane} nie uświad, by ułarat cienie narodu, a przede
wszystkim własne cierpienie. ~~i czytelnicy i badacze literatury,~~
~~tykali to świństwo i podawali analizie każde słowo tych omy-~~
~~dliwych typocin, jak gdyby to były nie wiadome jakieś objawienia~~
Literaci stali się zakaz, ludzkości. Coś się komuś nie podobało
- chwytali za pióro i dalejże dętać wroga idiotycznymi argumen-
tami, krytyką dzieła i osoby, z namyślną pasją bronili swoich
racji, choć nie były one warte funta kłaków.

ON Funta kłaków. Zapisalem.

MEFISTO Nie przerywaj, durniu, tylko pisz. Kiedy im nie szła
robotą, ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ przelstaczali się w dzienni-
karzy i stawali w obronie pokrzywdzonych, Dyskując sobie tym
aplauz motłochu.

ON Aplauz motłochu.

MEFISTO Żebyś wiedział, aplauz motłochu. Motłoch czytelniczy
rykał te świństwa i wmawiał sobie, że w ten sposób staje się
inteligentny. Wkrótce mianem inteligencji poczętą określać
chamską złośliwość. Flaubert, Balzac i Zola krytykowali swo-
ją epokę. Może było im to potrzebne, ale my tej epoki nie
znamy i jej charakterystyka nie jest nam potrzebna. ^u Balzaka
z przeproszeniem, kobieta trzydziestoletnia jest dziwologiem,
a finansowe kombinacje jego bohaterów są dziś tak bezsensowne,
że kiedy o nich czytamy, chce nam się rzygać.

ON Wolalbym: ~~nie~~ robi się nam nieodrobnie. /po chwili/ To
dobry pomysł: skrytykować całą dotychczasową literaturę, ost-
ro, bezwzględnie, z góry, nawet po chamsku, a co! Ale jest je-
den problem: trzeba coś o nich wiedzieć, trzeba ich przeczytać.
A ja nie chcę czytać. Chcę pisać! /w notchowaniu/ Moje zdania
będą ^{naprawdę} proste. Był taki pisarz, Anglik czy Amerykanin, pisał
proste zdania, był zdaje się rybakiem z zarodu, Hemingway czy
jakoś tak się nazywał, u niego zdanie ~~mało~~ pięć-sześć słów.
Nie pisał: - jak to było? - ^(powie o) "Były kiedyś bujnymi drzewami,
w pomysłniejszych przypadkach nawet rozróżnymi 'roce' tylko:
były bujne jak myśli młodego Araba - sześć słów i wystarczy,
wróżenie jest. ~~W mierzwiach mierzwiach mierzwiach~~
MEFISTO No, niby tak. Gdzie wien? O, kune, reprodukcja.

nia

ON Tu ~~—~~ i ~~—~~ przeciw jest pisanie. Niech pan, se ~~—~~ 36
Pisce alla diavolo. Albo Ktadro ^{prze}stał. A ja ważną się to
pisanie. Krótkimi zdaniami skrytykuje całą dotychczasową li-
teraturę i napiszę coś dla następnego wieku. /gwłtowna mu-
zyka, niezwykle głośna, słychać tylko krzyk ~~—~~

Guzę w sobie wielką moc! Skrytykuje wszystkich, ~~nawet tych od~~
~~uszytych krzyżaków!~~ Krótkie zdania! Jak czołg przejeżdż się
po nich. Niech wiedzą, co znaczy pisarz, co znaczy potęgę
pióra! /gra świateł podczas tych ekscesów, światło jasne i
ciemne, nawet kołory; w ciem- ~~—~~
~~—~~ ności znik: On, ~~—~~ nazyka cichnie, nisko, że nadal
jest gwłtowna i pełna temperamentu/

SCENA XIX gaio (raucornie)

do
wzrostu

8

Na boku sceny. ~~XXXXXX~~ Właśnie ta część nie jest zbyt jas-
no oświetlona, panuje tu półmrok. Jakieś zagubione małe światło
pada na kotarę. Z dwu różnych stron nadchodzi jednocześnie
Ewa i Mefisto - eleganś, ale z ogonem.

MEFISTO Oo, dobrze, że panią widzę. Mam do pani prośbę...

EWĄ Od mojego pierwszego ~~zoboiu~~ miłosnego nie spełniałam żadnych
prośb, ~~której~~ to paniu od razu, żeby pan nie miał żadnych szu-
dzeń.

MEFISTO /Śmieje się - demonicznie i głupio jednocześnie/ ~~Właśnie~~
Ha-ha— ~~ha!~~ Ja miałbym mieć złudzenia! Ja! /Śmieje się/ To wy
tu, biedacy, macie złudzenia, dywicie się nimi jak ptaszki ro-
bukami. Czy pan wie, co mi powiedział ostatnio pewien zapozna-
ny malarz: nikt się ~~moimi~~ obrazami nie interesuje, ale za dwie
cie lat będą ^{je} sobie wydzierali z rąk, będą ovisywali każdy ich szczegół,
delikatnie, będą płacili najwyższe
ceny! I zapytał mnie czy nie mógłbym mu wypłacić jakąś
zaliczkę a ~~konto~~ jego przyszłych dochodów.

EWĄ I co mi pan powiedział?

MEFISTO Że szef posłabby ~~mi~~ ^{wynajmich} mnie do ~~diabłów~~ ^{diabłów}, gdybym z naszych
więzi małych funduszy zaczął wypłacać byle komu. Ożraził się na mnie, ozna-
mił mi, że jeszcze nikt nie odważył się tak go określić i -
nieważ był ordynarny wyraźnie ponad potrzeby swego fachu - po-
wiedział mi, że ~~nie~~... nie może pani tego powtórzyć...

EWĄ Nieee, co tam, wal pan, ~~Nim~~ kobietom, wciąż kładę do uszu
różne chamskie świństwa.

MEFISTO
Powiedział mi, że mam obsrany ogon. /nie ma z ~~pleczem~~ ^{pleczem}/ Wszyscy
czepiacie się ~~mojego~~ ogona... Pani też: zamiast patrzeć mi w
twarz zatrzymuje pani swoją uwagę ^{idiot/can} na moim ogonie. /~~z~~ ^{rozpacz} rozpacz
Nienawidzę pani! Nienawidzę!!! /spokojnie/ To może ja już sobie
pójdę. /wychodzi/

EWĄ /~~z~~ ^z zdumie/ Zaraz, po co ja tu przyszłam. Maszę wrócić
na przystanek, na którym wysiadkam, wtedy sobie przypomnę.

/wychodzi/

SCENA XV : contristato (ze smutkiem)

Cicha, spokojna muzyka.

ON siedzi spokojnie za ~~XXXXX~~ stołem i czyta gazetę. /komentuje/ Nasi znów odpadli w eliminacjach. Prasa angielska podała, że byli najgorsi. Ktoś musi być najgorszy. /wstaje/ Jak to dobrze, że ^{wtedy} tak szybko udało mi się ukończyć moją powieść. Chwileczkę, ^{mogłem} dać to zdanie na zakończenie książki i dodać jeszcze coś miłego na sam koniec, na przykład, „a wszystko zawdzięczam mojemu ukochanemu profesorowi...”

Pojawia się Mefisto /cień Mefista/, mało widoczny.

MEFISTO No jak, zadowolony. Słyszałem...

ON Gównno-żeś słyszał. /cisza/ No, co słyszałeś?

MEFISTO Słyszałem, że twoja książka ma wielkie powodzenie w północnej Europie i w Emiratach. W Stanach Zjednoczonych od razu była druga na liście, zaraz po wspomnieniach ~~tego~~ tego prezydenta, który handlował narkotykami.

ON Niemożliwe!

MEFISTO /śmiejąc się/ No mówię ci - narkotykami! W Ameryce wszędzie ~~ON~~ ko jest możliwe.

ON Kretyn! Niemożliwe, żeby w Stanach ^{moja} książka była na liście, skoro u nas jeszcze nie wyszła.

MEFISTO Sameś kretyn. Jesteś usranym pisarzem, to nie wiesz, co z książkami robią ^{zwawci} wydawcy. Wywachali w twojej gównianej powieści ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ ci świetny interes, w dwie noce zrobili tłumaczenie i książka jest już w sprzedaży, nawet w Ohio, w najgorszych ^{drugich} Ameryki.

ON To dlaczego mnie, autorowi, nic się o tym nie mówi.

MEFISTO Mówi się. Przecież słyszałeś ^{w radio.} W Barcelonie pokonałeś Katalońskich powieściopisarzy z kretesem. Jeden ^{to} się nawet powiesił. ~~Wiesz~~ Wiesz, że Hiszpanie mają jebańca na tle honoru. Powiesił się, jak ta twoja autorka.

ON /przestraszony/ Jaka moja autorka?

MEFISTO ^(ze śmiechem) No ta, co ją tak mozolnie poprawiałeś.

XXV/2 < ON To jakieś obrzydliwe plotki. ^{Kulomnie. jako pisarz} ~~Nie~~ miałem czasu — popra- 99
wiać komukolwiek cokolwiek.

MEFISTO To nie są plotki. O twoim procederze pisarskim wiem tyl-
ko ja i ta pluskwa, która ci te wypociny z sejfu szefa podrzu-
ciła. Na pocieszenie powiem ci, że znany krytyk niemiecki pod-
kreślił, że twoja książka zaczyna się od ~~genialnego~~ genialnego
— ujęcia niemocy współczesnego pisarza. Wiesz, jak ten parszy-
wiec zakończył swoje wywody na twój temat. "Chciałbym być auto-
rem takiej książki!" — tak skurczybyk napisał. /cisza/ Jesteś
wielki, mój mały.

Wchodzi Anna.

ANNA O, widzę, że czyta pan gazetę! Czyżby pan zrobił przerwę
w swojej pracy twórczej /słychać śmiech Mefista/ czy może — o
Boże — nie mogę w to uwierzyć — ukończył pan swoje dzieło.

ON /spokojnie/ Myła pani głowę tym zachwalanym szamponem, je-
dzie od pani aż tu.

ANNA Pan pdafrą przeniknąć najgłębsze tajemnice kobiet! Ale co tu
tak czuć spalenizną? Czy coś się przypala?

MEFISTO /niskim głosem/ Powinienem rzucić palenie...

ANNA /do Niego/ Przecież pan nie pali, więc co pan ma rzucać.

ON /sucho/ Dlaczego, u diabła, wtrąca się pani w moje życie
prywatne? Co ja, pisarz, może obchodzić prostą kobietę, która
o tej porze powinna zmywać naczynie; ~~no niech mi pani powie...~~

ANNA /cicho/ Przepraszam, to może dlatego, że nie lubię pala-
czy. Przyjdę, jak pan będzie spokojniejszy. /wychodzi/

~~/krzyczy za Anna/~~
ON Nie będę spokojniejszy. Pani wie, co teraz dzieje się w mo-
jej duszy, jakie rozdwojenie... /spokojnie/ To mówisz, że nawet
w Ohio... Ale jak się tak zastanowić... Nasze czasy nie są złe.
Dobra powieść zawsze wypłynie z oceanu gówna, które wypisują
ambitni impotenci.

MEFISTO Dobrześ to, bracie, ujął. Taka jest prawda. Cześć...

ON /niedbale/ Haj!

Kulomnie
VOLUME

Na scenie ciemno. Krótka fraza muzyczna. Wchodzi Ewa, ~~szepocze~~
dyskretnie podchodzi do telefonu, wybiera numer.

EW A Poproszę pana prokuratora od spraw autorskich. /-/ Tak, czekam. Dzień dobry, mówił pan, że bym do pana zadzwoniła, właśnie mam okazję. Chodzi o plagiat. Moją książką, która wyszła w małym nakładzie, ale z nieodzownym copyrightem, posłużył się pewien nieznany nikomu jegomość, o którym wiadomo było ^{tylko} w naszych kręgach, że ma ogromne ambicje pisarskie. /-/ Ach, pan wie, o kogo chodzi, no właśnie. Plagiat jest niemal stuprocentowy, tylko pierwszy niezdatny rozdziałek, może jakie trzy strony pochodzą od tego śmierdziela, reszta jest przepisana żywcem z ~~jego~~ ^{mo-}jej książki, w takim samym porządku rozdziałów, ^{ta menda} ~~zadawa~~ sobie tylko ^{niewielki} ~~mały~~ trud zamienienia formy żeńskiej na męską. /-/ Powiada pan, że zajmie się tą sprawą. Mój doradca prawny ~~XXXXXXXXXXXX~~ twierdzi, że odszkodowanie jest pewne i że chodzi tu o niewyobrażalnie wielką sumę, gdyż książka tego indywiduum stała się bestsellerem. /-/ Dziękuję, wierzę, że pan jak najsurowiej potraktuje tę sprawę. W ciągu tygodnia, może w ciągu dwóch, bo chciałabym na rozprawę zaprosić gości z całego świata, nawet z Ohio, gdzie - w Pittsburghu bibliotekę miejską nazwano już imieniem naszego plagiatora. /-/ Pittsburgh, Pittsburgh, nie: Picburg, nie przez ce, nie jak pic na wodę, tylko Pitt, od Williamsa Pitta Młodszego, ^{jak panu zapewne wiadomo,} który ~~wzmocnił~~ ^{wzmocnił} kolonialną potęgę Anglii. /-/ Tak, casus Szołochowa! O, widzę, że pan prokurator jest świetnie zorientowany w materii literackiej! Do widzenia! Liczę na pana! I będę panu niezmiernie, niezmiernie wdzięczna.

Wchodzi On.

ON Komu pani ~~XXXXXXXXXXXX~~ ma być niezmiernie wdzięczna, chciałbym to wiedzieć.

EW A /zmieszana/ Ach, nie, chodzi o drobiazg, nic takiego. Znajomy...

ON Składała się pani przed rozmówcą jak scyzorek i będzie mi pa-

byłam

ni głupio wmawiała, że to nic takiego... Jestem pisarzem i ⁶¹umiem wyciągać wnioski z obserwacji. Wiem, że tu coś śmierdzi..
~~/kłamliwie/~~ Ja bardzo liczę na to, że moja książka okaże się bestsellerem. Inaczej bym jej nie pisał, ~~po jakiego kija za-
 męczać się poprawnością gramatyczną i zawiłymi strukturami skła-
 niowymi.~~ ^{dobry} Wie pani, ~~pisarz~~ musi być wielkim stylistą, kiedy sam
 czyta swój tekst, musi mieć pełnię zadowolenia. Musi być - jak
 to mówią w naszych kołach politycznych - ~~zadowolniony.~~ ^{zadowolniony} /-/- Czy
 wie pani, że nasz margines społeczny wyraża się kunsztownie i
 dowcipnie niż ci, którzy powinni - z racji ^{usranego} swego ~~urzędu~~ -
 mieć retorykę w małym palcu? Do tego doszło!

FWA Ja już muszę iść.

ONA Nie odpowiedziała mi pani na moje pytanie. Do kogo i w ja-
 kiej materii dzwoniła pani w takim zdenerwowaniu, że aż giry
 pani drżały jak u syfilitycznego konia, no - do kogo? ~~/atakuje~~
~~Ewę/~~ ^{głównie.} Do kogo, pytam, Kto jest facetem świetnie zorientowanym
 w materii literackiej i kto to jest ten francuz Szczęchów, od-
 powiesz, suko, czy mam cię pięknie - na swój sposób - popro-
 sić...

FWA Wykręca mi pan rękę...

ON Nic innego nie zamierzałem.

FWA To boli...

ON Ma boleć. Tak mi wykręcał rękę ^{goryl} ~~promotor~~ z restauracji z pię-
 cioma gwiazdkami, kiedy mnie z niej wyrzucał. Potem szarpnął mnie tak
 fachowo, że jęknąłem głową o stół.

~~FWA /zaintrygowana/ Jaki promotor? Co to jest promotor?~~

~~ON Promotor czyli goryl. Tak się teraz mówi w ich środowisku.~~
~~/powraca do poprzedniego zajęcia/~~ Po co ci te francuskie branzo-
 lety na rękę. Widzisz, suko, przerzuciłaś mi żyłę. I to na pra-
 wej ręce. Na tej, którą piszę! ~~/osadza Ewę na podłogę z całą~~
~~siłą obu rąk/~~ Siedź tu i czekaj na mnie. Muszę się odlać. ~~/wy-~~
~~chodzi/~~

~~Ewa wstaje i szybko wybiega z pokoju. /słychać - głos: Zaraz~~
~~pani pomogę wstać. Zawsze byłem dżentelmenem./~~

SCENA XXII (sognante) snuje

62

Wchodzi Anna, ubrana skromnie. Muzyka cicha, miejscami przejmująca. - plynie w cięgu całej sceny.

Anna wyjmuje z torby pled, kładzie go po środku sceny, siada na nim i opowiada /zwraca się do świata, do publiczności/

ANNA Najdziwniejszą rzeczą w życiu człowieka jest sen. - Vita somnium breve, tak zatytułowała jedno ze swoich najpiękniejszych opowiadań Ricarda Huch. Życie to krótki sen, a może lepiej: życie to tylko krótki sen. Zapytałam Jego kiedyś czy zna Ricardę Huch, ale On odpowiedział mi tylko lapidarnie, jak to w jego stylu, kiedy nie ma ochoty na rozmowę, bo zajęty jest swoim pisarstwem, odpowiedział mi: nie znam osoby. Huch - pierwszy słyszę, dodał. Gienek, jego kolega jeszcze ze szkoły, ^{powiedział,} ma już od rana ^{po umieszczeniu} zregulowany niedobry huch. -/- Vita somnium breve. Czasem śni mi ~~XXXX~~ się /Anna kładzie się wolno na pledzie i mówi odtąd leżąc/ - że zamieszkałam w jakimś wielkim domu, nie umeblowanym, z oknami które dają bardzo niske światło, o, takie jak teraz ^{wieniam} (tu światło gaśnie pomału) i do wielkiego pokoju, zaniepokojona jak teraz na scenie, na której gram, zastanawiam się, kim właściwie jestem. Jestem sobą i - nikim. Boję się wszystkiego, tej przestrzeni, tej ciemności, postaci w niej majaczących, a jednocześnie oglądam to widowisko z zupełną obojętnością, gdyż wiem, że to nie mnie, lecz tej śpiącej i osobie zdarza się to wszystko. /Na scenie pojawiają się kontury Jego i Mefista, którego Anna nigdy nie widziała, z którym - w przeciwieństwie do Niego - nigdy nie rozmawiała./ We śnie podchodzę do majaczących w ciemności postaci i zapytuje je, czego sobie życzą. /Anna wstała i mówi/

ANNA Czego panowie sobie życzą? Co panów do mnie sprowadza?

ON Nie, my tylko tak, rozejrzeć się. Ładnie tu u pani. -/- Nie wiedziałem, że w czysccu jest tyle przestrzeni, wyobrażałem sobie to lokum jako taki ^{kurze,} wąski przedpokój sto dwadzieścia metrów na półtora, w którym cisnie się bractwo, że ~~nikt~~ nawet przykucnąć

nie można, a tu - tyle miejsca, czyżby świat się wyludnił do tego stopnia? Ja panią - skądś znam. Czy to nie pani przychodziła do mnie, by się dowiedzieć, jak mi idzie praca?

/tymczasem Anna kładzie się ponownie na plecie i - nie zwracając uwagi na Niego mówi:/

ANNA Sny pochodzą | ~~z rodziny Sny~~

~~Skrytyka~~ od Boga, powiada ustami Daniela Schiller, w pierwszej scenie piątego aktu Zbójców.

ON  Co to są zbójcy?

MEFISTO Żeby to ja wiedział, no takie rabusie, przeważnie w lesie.

DN (—) Ty, zapytaj ją, czy ona to śni, czy ~~ma~~ ma to na jawie.

MEFISTO Sam zapytaj! /oddala się na chwilę/

ANNA Więc co panów do mnie sprowadza?

MEFISTO Wstąpiliśmy tu tylko przejazdem, on chciał zobaczyć, jak pani leci. On nie leci na panią, ale zdaje się, że jest pani wdzięczny, bo kiedy pisał swoją powieść, pani mu nie dokuczała, przeciwnie: dodawała mu pani otuchy, chwaliła go, choć nie było za co, bo to miernota najwyższej próby. Ale teraz jest sławny i ma panią w dupie. Widzisz, mała, niby to przyszedł panią odwiedzić, a łązi po pomieszczeniu, sprawdza okna, czy szczelne, po prostu debil. Łatwo było go omotać, bo ambitny i samolubny. Z panią miałbym trudności.

ANNA O jakich trudnościach pan mówi... W ogóle nie wiem, co pan mówi-i kim pan jest. Położę się i będę śniła dalej.

MEFISTO Przecież pani śni! /do Niego/ No co, stary, idziemy.
Nic tu po nas.

ON ^{z hukiem,} /niezrozumiale/ Abada-dudu, łyły, ampriodamduba. /rzeczowo/
Chodź, co stoisz. Pod oknem jest pusta walizka, weź ją, przyda
się. /znikają w ciemności/

Muzyka.

SCENA XXIII Con patimento (z bólem)

64

On siedzi przystole w oczekiwaniu na telefon.

Telefon. On podnosi słuchawkę - nic, więc zaczyna chodzić po pokoju.

ON To już trzeci telefon. Podchodzę, biorę słuchawkę i - nic.
Telefon.

ON Słucham. /-/ Jes, jes ajem hiir. Toronto, ~~XXXX~~ jes, aj andar-
sten, juniwersiti, aj anderstand: dakter honoris kał-za, aj mast
noł hał macz du ju pej. /-/ nating? To ja sram na wasz doktorat,
powiedz to rektorowi, ~~za mam go gdać!~~ Powinien mi to dać, kie-
dy pisałem, nie teraz, kiedy jestem sławny!

- Anny -
/Głos Anioła:/ Jesteś sławny, więc zdoładź się na pokorę,

ON Tu ktoś jest! Teraz mi nie ~~XXXXXX~~ dadzą spokoju, proszę
o goryli, ~~o promotorów~~, dlaczego mam się denerwować, że ktoś bez
pardonu włazi do mojej pisarskiej celi? Jak pani taka mądra, to
niech mi pani to załatwi, ale szybko.

ANIOŁ To nie ~~XXXXXX~~ jest w mojej gestii. Ja mam ci tylko
pomóc zostać dobrym człowiekiem.

ON A na kija mi to! Kto tu na świecie jest dobry, pokaż mi takie-
go! Świat jest zaludniony wyłącznie przez skurwysynów i bledaków,
którzy ~~XXXXXX~~ z głodu nie mają siły, żeby obalić haniebnych buców, któ-
re tu teraz rządzą.

ANIOŁ /spokojnie/ Obracałeś się w niewłaściwym środowisku, więc
twój obraz świata pesymizmem się charakteryzuje.

ON Tyy! A skąd ty wzięłaś taki dziwny język. Ja używałem słowa
ce-chuje, ale ~~XXXX~~ mój przyjaciel, Mefisto /nagły krzyk Anioła:
O!/, mój przyjaciel odradził mi posługiwać się tym słowem, bo po
sylabie ce - następuje brzydka liczba mnoga. Prawił mi onże, iż
jego zmysł estetyczny w wysławianiu się takich przypadków nie ho-
noruje; tak się, francuz, wyraził. /cira/

ANIOŁ Zadzwon do profesora!

ON A po kija! Jesteś dobrze w materii zorientowana, to wiesz, że
to bydle naumyślnie namawiało nas, byśmy zostali pisarzami, wie-
dział, cham jeden, że w naszym gronie nikt nie miał najmniejszych
mby! szans.

jak, ale się, bydlak, naciął, bo ja pokazałem ^{światu,} co może młody adept sztuki pisarskiej, że może wznieść się na takie wyżyny, o których się staremu ramolowi nawet nie śniło.

ANIOŁ Prosiłam cię o więcej pokory.

ON Skąd ty się wzięłaś? Kto tu jest pokorny? Wsiadłam do tak-
sówki, a on do mnie: nie trzaskaj pan moimi drzwiami, bo pan
tak przypierdołę, że ~~rodzona mamusia pana nie pozna~~. Idę do
lekarza, bo coś mi się ~~zrobiło~~ ^{powyżej uda} ~~zrobiło~~, a on do mnie
~~chamie,~~ wrzeszczy: nie tu, tu! tylko dlatego, że usiadłem na
jego rezerwowym krześle. A byłaś ty, dziewico głupia, na sta-
dionie, dużo tam pokornych widziałaś? A jak się spędzona do
teatru młodzież zachowuje: ten ryczy na cały regulator, tam-
ten się ~~zaczyna~~ w łóżu odlewa, Shakespeare, owszem pisał dla
gawiedzi, ale nie takiej.

ANIOŁ Nie chcę tego słuchać. Opuszczam cię.

ON Ty też nie jesteś lepsza. Opu-szczam cie, powiada. Zosta-
wiam cię się mówi, pokorniutka, albo ~~zaczyna~~ ^{zegn} ~~zegn~~ ^(nam)...

Telefon.

ON Toronto? Aj siii, aj siii. /-/ Co, może pan być moim adwoka-
tam? Mnie nie jest potrzebny adwokat, mnie potrzebne są gory-
~~le~~ le i spokój. /-/ To mówi pan, panie mecenasie, że sprawa
jest poważna, oskarżenie ^{o co?} o plagiat? Dlaczego, z jakiej racji?
/-/ Nikt mi nic nie udowodni! Teraz, po sukcesie, mnie będą
plagiuować! Ale ja nie będę nikogo ścigał, nie mam na to czasu.
/-/ Brakuje argumentów, powiada pan. Wie pan, co pan jest? Nie
chcę tego mówić przez telefon, jeszcze ktoś usłyszy i złamię
~~panu~~ panu ~~panu~~ usraną karierę jurysty. /-/ A ja pana też...

~~W kręgach prawniczych też rezydują chamy...~~

Telefon.

ON Toronto? Aj siii, aj siii. /-/ A, to pan, panie profesorze,
jak się miewa żona? /-/ Aha, powiedzieli w telewizji. Że też
pan ma czas oglądać te bzdety! Co powiedzieli? Niech pan to
powtórzy, ale wyraźnie, do słuchawki, nie w stronę okna, ^{kuwaze,} do

zeg(nam)

słuchawki się mówi. /_/ Co? A dokładnie - jak? Wydawcy - na całym świecie? - wycofali moją powieść? Co? Faksem wysłałi wszędzie niezbite dowody? PEN-Klub potępił moje praktyki? A ja potępiam ich praktyki! Nie jestem własnością żadnego klubu, niech im pan to powie... Jestem pisarzem... (odkłada słuchawkę; muzyka 4-4 cicho) Jestem wybitnym, miłym, pilnym i starannym, pokornym pisarzem.

Muzyka (smutna, przygnębiająca)

KONIEC 